



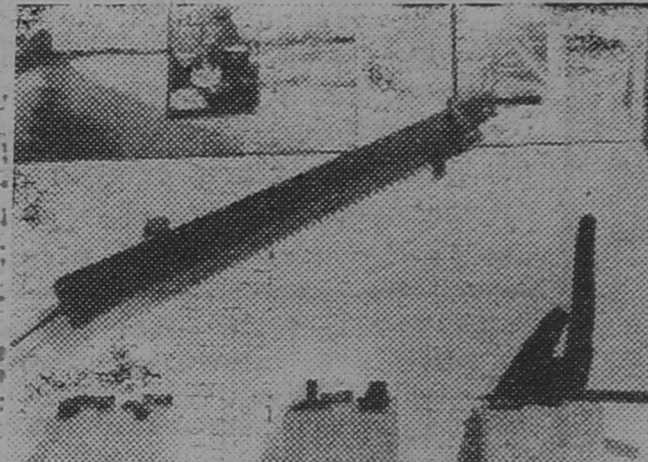
opinii —
na pożarcie



ugory zaszu-
mią zbożem



kontakcy
7-19



małka
wynalazków

KONTAKTY

ŁOMZYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

49

(217)

KONTAKTY
9 XII 1984

cena
10 zł



im dalej w las

**Gabriela
Szczęsna**

Piątnica Włościańska wybiera
sołtysa. Kuchnia Heleny i Ed-
munda Chojnowskich pęka w
szwach, a tu co chwila otwie-
rają się drzwi i wchodzą nowi.
Tuż przed siedemnastą zjawia

się „stary” sołtys, Zygmunt
Zysk. Jest zdenerwowany.
Komentarze zebranych są głoś-
ne.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

eksmisja

**Władysław
Tocki**

Nacisnęła Parafia. Nacisnęło
KC. Obłożony Urząd bez zwło-
ki wciągnął na szaniec szybko-
strzelne maszyny do pisania.
Wytoczył pragmatykę. Dla pod-
niesienia się na duchu rozesał
szperaczy z rozkazem jak naj-
szybszego schwytania kozła.
Koniecznie — ofiarne!

To mógłby być fragment z
Mroźka.

To jest kawałek życia. Z
Łomży.

Ten brutalny urząd

— Do wiosny 1984 — mówi Zu-
zanna Darkowska — mieszkaliśmy
przy ulicy Sadowej 1. W marcu,
dwudziestego trzeciego, otrzymaliśmy
decyzję o przydziale lokalu zamien-
nego przy pl. Niepodległości 2. Pod-
pisał ją prezydent miasta. Tymcza-
sem 9 listopada pod dom zajechał
radiowóz MO i ciężarówka. Kiero-
wani przez pracowników Urzędu Mi-
asta ludzie załadowali nasz do-
bytek i przewieźli na ulicę Ar-
mii Czerwonej 19. O eksmisji po-
wiadomiono nas dzień wcześniej:
„W związku z samowolnym zaję-
ciem przez Obywatelkę lokalu zaj-
mowanego przy ul. Pl. Niepodleg-
łości 2 — Wydział Gospodarki Ko-
munalnej i Mieszkaniowej Urzędu
Miejskiego w Łomży niniejszym in-
formuje, że w dniu 9.11.1984 o godz.
9.00 zostanie Obywatelka eksmito-
wana [...]”

Mamy dwoje dzieci. Młodsze nie-
dawno chorowało na odrę. W mie-
szkaniu przy pl. Niepodległości 2
była bieżąca woda, łazienka i ubi-
kacja. W nowym, do którego zosta-
liśmy eksmitowani, jest wspólny
kran w piwnicy, wychodek w pod-
wórku i odrapane mury.

Zuzanna Darkowska przyszła do
redakcji bez litanii życzeń. Bez hi-
sterii. Ożywiła się tylko wówczas,
gdy w swej skąpej relacji docho-
dziła do motywu eksmisji: samowo-
li.

— Przecież tamtą decyzję o przy-
dziale mamy do dziś.

Ten brzydki obywatel

— Pani Darkowska — wyjaśnia
Barbara Moniak, kierowniczka Wy-
działu Gospodarki Komunalnej i
Mieszkaniowej Urzędu Miasta — o-
trzymała od nas mieszkanie w bu-
dynku przy pl. Niepodległości 2.
którego właścicielem jest Zofia Koz-
łowska. Prawo lokalowe z 1983 ro-
ku mówi jednak, że właściciel, któ-
ry nie mieszka we własnym budyn-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

W NASTĘPNYM NUMERZE: jak Popki (nie) wybrały sołtysa ► boso, ale w pałacu ► chytry dwa razy traci, czyli perypetie obrotnej księgowej ► czy Zajęczkowsko to jeszcze Łomża? ► trudna sztuka wyboru produkcji ► rock w skali Richtera ► W numerze świątecznym, który ukaże się 20 XII w objętości 24 str. (za 15 złotych) — same atrakcje!

ZAOPATRZENIE wsi i rolnictwa w wodę było głównym tematem II sesji WRN-u. W Łomżyńskim istnieje 56 wodociągów zbiorowych i grupowych w 107 wsiach, zaspokajających potrzeby zaledwie w 11,6 proc. (w poprzednim numerze za sprawą chochlika podaliśmy 1,6 proc.) przy średniej krajowej 15,6 proc. Nie ma prognoz na poprawę sytuacji. Województwo jeszcze na długo pozostanie odstającym pod względem zaopatrzenia gospodarstw w wodę. Wojewódzki Zakład Usług Wodnych nie wywiązuje się z przyjętych zobowiązań. Wojewoda otrzymał polecenie opracowania kompleksowego programu inwestycyjnych zamierzeń melioracyjnych na lata 1986—1990, z wdrożeniem ich już w roku 1985. Radni podtrzymali niezwykłą ważność problemu jako najbardziej pilnego w województwie, sugerując mobilizację sił i środków m.in. przez szerokie propagowanie czynów społecznych, większe wykorzystywanie Funduszu Rozwoju Rolnictwa, bliższą współpracę z PZU, oszczędność w nakładach inwestycyjnych (szerzej o problemach poruszanych na sesji w jednym z najbliższych numerów).

EGZEKUTYWA KW PZPR wspólnie z prezydium WK SD rozpatrzyła problemy rozwoju muzealnictwa w Łomżyńskim. W drugiej części obrad dokonała analizy realizacji wybranych uchwał i wniosków podejmowanych w bieżącej kadencji oraz przyjęła materiały na plenum KW o roli członków partii w organach przedstawicielskich samorządowych i organizacjach społecznych.

INSPIRATORSKA i kontrolna rola organizacji partyjnej we wdrażaniu reformy gospodarczej była tematem posiedzenia plenarnego KM PZPR w Łomży. Uczestnicy spotkania omawiali m.in. sprawy współpracy samorządów pracowniczych, związków zawodowych i organizacji społeczno-politycznych w zakładzie, wydajność pracy, problemy zatrudnienia, dotychczasowe wyniki wdrażania reformy gospodarczej w przedsiębiorstwach, edukację ekonomiczną załóg, sprawy młodych pracowników. Plenum wybrało nowego I sekretarza KM PZPR. Funkcję tę powierzyło Janowi Jamiołkowskiemu.



Jan Jamiołkowski urodził się 21 IV 1944 r. w Jamiołkach (woj. łomżyński). Studiował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł mgr. inż. rolnictwa. Jest także absolwentem Podyplomowego Studium Administracji i Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Łomży i w Zakładzie Doświadczalnym w Szeplestowie. Następnie pełnił funkcję kierownika Wydziału Rolnictwa Powiatowej Rady Narodowej w Łomży. W latach 1975—82 był zastępcą dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. W 1982 rozpoczął pracę w aparacie partyjnym, najpierw jako zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Łomży, a od września 1982 r. — jako kierownik Wydziału. Członek PZPR od 1968 r.

NA UROCZYSTYM PLENUM WK ZSL w Łomży z okazji 35 rocznicy zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce zostały podsumowane historyczne dokonania ludowców w dziele przeobrażenia społeczno-politycznych, jakie dokonały się w PRL. Ich ko-

zienie sięgają w Łomżyńskim początków wieku. W latach 1905—1906 w Guberni Łomżyńskiej doszło do 51 strajków rolnych. W tym okresie w Zanklewie, Burzynie, Rutkowiskich, Kamionce, Makowskich, Konięckich, Jedwabnem, Brzostowie, Wiźnie i Nurze powstały pierwsze koła Polskiego Związku Ludowego. Po odrodzeniu się Polski w 1918 r. największe wpływy w regionie zdobyło PSL „Wyzwolenie”. Z jego wyboru posłem Ziemi Łomżyńskiej do Sejmu Ustawodawczego został Franciszek Szymański ze wsi Bronowo. W latach trzydziestych nastąpiło skupienie ruchu w Stronnictwie Ludowym. Czynniki przetrwały ono wojnę, lecz w 1946 r. nastąpił rozłam, w wyniku którego wyłonilo się promikolajczykowski PSL. Wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. umocniły jednak pozycję SL i doprowadziły do rozwiązania Zarządu Powiatowego PSL w Łomży. W 1949 r. nastąpiło zbliżenie obu stronnictw, dzięki któremu możliwe stało się powołanie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Z okazji jego jubileuszu licznego grono weteranów ruchu ludowego i działaczy uhonorowane zostało najwyższymi odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — Henryk Dąbrowski, Stanisław Gosk, Zygmunt Krym, Wacław Pardo, Eugeniusz Śliwowski, Lucjan Walczuk; Złotym Krzyżem Zasługi — Czesław Krzywda, Czesław Modzelewski, Władysław Napiórkowski, Czesław Opechowski, Tadeusz Paszkowski, Szczepan Pogorzelski i Jan Szymański; Srebrnym Krzyżem Zasługi — Tadeusz Ambroziewicz, Edward Głębocki, Witold Kurowski, Józef Lewczuk, Andrzej Merski, Brązowym Krzyżem Zasługi — Witold Kałuski; Medalem 40-lecia PRL — Bolesław Banderowicz, Eugeniusz Bargielski, Józef Brzóska, Zygmunt Dąbrowski, Jadwiga Doliński, Zbigniew Łukaszewicz, Władysław Markiewicz, Janina Maruszak, Franciszek Mielnicki, Władysław Napiórkowski, Czesław Opechowski, Dymitr Panasiuk, Lucjan Polkowski, Mirosław Pogorzelski, Józef Randzio, Wiktor Putra, Czesław Rosiński, Wacław Skrodzki, Jan Strzelczyk, Eugeniusz Zalewski. Plenum przyjęło oświadczenie, w którym wyraża poparcie dla polityki rządu i zwróciło się do wszystkich członków ZSL-u o konsolidację w realizacji zadań społeczno-gospodarczych i politycznych. Wojewódzki Komitet ZSL zgłosił też deklarację poparcia dla Ogólnowojejewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

„RODZINA — szkoła — wychowanie dla pokoju” to temat seminarium zorganizowanego przez Radę Wojewódzką PRON i Oddział Wojewódzki ChSS w Łomży. Poseł Stanisław Rostworowski ustosunkował się do problemu obywatelskiej odpowiedzialności za pokój, dr Tadeusz Adamczyk mówił o roli szkoły i rodziny w wychowaniu dla pokoju, natomiast zastępca sekretarza Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przedstawił aktualne problemy ruchów pokojowych i inicjatywy podejmowane przez nasz kraj.

W OŚRODKU szkoleniowym w Okonówku odbyła się ogólnopolska narada inspektorów nadzoru farmaceutycznego wydziałów zdrowia i opieki społecznej urzędów wojewódzkich, którą zorganizowało Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Główne tematy narady: gospodarka lekami, praca wojewódzkiego nadzoru farmaceutycznego, płyny infuzyjne.

„ROLNICTWO w 40-leciu PRL” — to temat sesji naukowej, zorga-

nizowanej w ramach tygodnia samorządności przez młodzież Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie. Godny odnotowania jest fakt, że wszystkie wystąpienia przygotowali sami uczniowie. Obecni na sesji szefowie jednostek obsługujących rolnictwo — WOPR-u, WSOP-u, WZIR-u, WZRKiOR-u przedstawili przyszłym rolnikom rolę i zadania swych instytucji.

17 439 TYSIĘCY EGZEMPLARZY gazet i czasopism kupił w ubiegłym roku mieszkaniec Łomżyńskiego. Statystycznie daje to 52 egzemplarze „na głowę”, czyli jedno z ostatnich miejsc w kraju w czytelnictwie prasy. Jeszcze smutniejszy jest obraz szczegółowy. Dane z 1982 roku wykazują, iż przypadło wówczas 114,2 egz. na mieszkańca miasta i zaledwie 32,9 na mieszkańca wsi. (w Bydgoskiem — odpowiednio — 150,5 i 76,2 egz.). Ta rażąca dysproporcja utrzymuje się od dziesiątków lat.

30-LECIE PRACY TWÓRCZEJ obchodził znany łomżyński poeta Jan Kulka. Od debiutu w 1954 r. ukazało się 14 zbiorów Jego wierszy; jest także autorem kilku sztuk teatralnych i monografii o dusznikowskich festiwalach szopenowskich; redaguje „Łomżyńskie Zeszyty Literackie”. Z inicjatywy Jana Kulki Łomża gościła w 1981 r. noblistę, Czesława Miłosza. W tym roku ukazał się wybór wierszy „I powraca wiatr” oraz poemat „Ucieczka z Czarnolasu”. Z okazji jubileuszu I sekretarz KW PZPR wystosował do Jana Kulki list gratulacyjny, a wojewoda uhonorował go nagrodą pieniężną. „Kontakty” życzą równie twórczego następnego 30-lecia.

SPOŚRÓD 100 PLACÓWEK pocztowych w Łomżyńskim jedynie 17 mieści się w budynkach własnych (kilka z nich, jak w Szczuczynie i Stawiskach, pamięta czasy carskie) i aż 72 — w pomieszczeniach prywatnych. Jest to niezmiernie poważny problem hamujący m.in. modernizację urządzeń pocztowo-telekomunikacyjnych, co powoduje, że wiele placówek przypomina pod względem wyposażenia i możliwości salki muzealne. Jedynym (choć kosztownym) rozwiązaniem jest budowa nowoczesnych obiektów. Poczta posiada niezbędne środki, ale tempo w realizacji tego zamysłu zależy również od pomocy władz terenowych — wskazania lokalizacji i przydziału materiałów budowlanych. W bieżącym roku ruszyło wznoszenie nowego urzędu pocztowego w Zawadach.

„NIGDY WIĘCEJ WOJNY” to hasło konkursu na plakat, ogłoszonego przez Zarząd Szkolny ZMW przy Zespole Szkół Rolniczych w Wojewódzinie. Termin nadsyłania prac mija 15 grudnia br.

PRZEGLĄD Piosenki Młodzieżowej pod auspicjami ZW ZSMP przyniósł sukces zespołowi MDK w Zambrowie. Dwa II miejsca zdobyli: zespół MDK w Wysokiem Mazowieckim oraz duet Sławomir Długozima i Elżbieta Zielińska z Łomży. Laureaci będą nas reprezentować na Międzypojezdzińskim Przeglądzie w Białymstoku.

ZW ZMW PROWADZI rekrutację na kurs kinooperatora. Chętni mogą się zgłaszać osobiście (ul. Mołuski 14) lub telefonicznie (tel. 48-99).

NIE WŁAMUJ SIĘ do własnej skrzynki pocztowej, jeśli zgubiłeś klucz. Zadzwoń pod numer 29-12, a otworzy Ci ją w ustalonym terminie fachowiec z poczty i wywiezie zamek.

MIŁO nam donieść, iż w III Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Władysława Reymonta, na który napłynęło 312 zestawów prac, nasz kolega, red. Stanisław Zieliński, zdobył dwie nagrody specjalne w dziale fraszek i wierszy dla dzieci. Gratulujemy. A oto jedna z nagrodzonych fraszek: „Dylemat Ślimaka. Co schować w skorupę — głowę czy dupę?”

wieści gminne

ZAWADY. Nie od dziś wiadomo, że melioracje to przedsięwzięcie działające dwukierunkowo: odwadniając i nawadniając. Mimo że w Chlebiotkach działa placówka Instytutu Melioracji i Uprawy Użytków Zielonych, jednak i tu tylko odwadnia się grunty, czego efektem jest brak w studniach wody. No, na szczęście w placówce IMiUW-u jest studnia głębinowa. Problem w tym, że jej użytkownicy nie spieszą się ze zgodą na podłączenie do niej wsi.

◆ Sędziwy budynek szkoły, pamiętający czasy przedwojenne, nie będzie już pełnił roli zbiorczej szkoły gminnej, bowiem Chlebiotki i Targonie wnoszą w czynnie społecznym własne placówki oświatowe.

◆ Mimo że poprawiła się jakość wędlin dostarczanych z rutkowskiej masarni, zakupy tych wyrobów nadal psują nerwy nabywcom, ponieważ tylko jeden sklep na terenie gminy zajmuje się sprzedażą wędlin. Do innych trafiają one sporadycznie.

◆ O tym, że woda ma swoją cenę, przekonali się mieszkańcy Zawad po zainstalowaniu wodociągu. Opłaty za dostarczenie wody wahały się od kilkuset złotych do 5000. Dokładne wymierzenie jej spożycia jest niemożliwe, gdyż brakuje wodomierza. Zbierane są zamówienia mieszkańców, którzy chcą to urządzenie posiadać.

◆ Czy dotychczasowy sposób konserwacji dróg (nie tylko w tej gminie) nie jest wyrzucaniem pieniędzy w błoto? W ubiegłym roku remonty na terenie gminy pochłonęły 4 miliony złotych. W tym roku po naprawach nie zostało śladu. Może lepiej budować mniej, ale dróg utwardzonych.

◆ Niewielu ludziom — jak się okazuje — przeszkadza zółwie tempo budowy bazy GS-u w Zawadach. Teren został ogrodzony, ale wykonawca, który podjął się zbudowania urządzeń wagi, uniósł się honorem (gdyż — zdaniem szefa GS-u w niewłaściwym miejscu ją zlokalizował) i roboty przerwał. Zgromadzone elementy budowlane leżą i rdzewieją.

KOBYLIN BORZYM. Nie ma prawdopodobnie gminy, w której wybory samorządu wiejskiego nie obfitowałyby w niespodzianki. W jednej ze wsi mieszkańcy odmówili przyjęcia statutu samorządu wiejskiego. Przekonał ich dopiero argument, że bez statutu nie będzie wyborów sołtysa.

◆ Po kontroli GIT-u, który stwierdził, że źle są konserwowane urządzenia melioracyjne, o wiele raźniej zabrali się do roboty melioranci z Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych.

◆ W innych miejscowościach stoi się w kolejkach po pralki czy lodówki. W Kobylinie nie ma piekarni — więc goźdźnikami czeka się na chleb.

◆ Wielkomiejskie plagi nawiedziły mieszkańców gminy. W jedną z niedziel, podczas nabożeństwa, złodziej skradł cztery koła zapasowe ze stojących przed kościołem aut.

◆ Według obowiązujących w gminie zasad — utraciły ważność podania składane w ubiegłym roku o przydział maszyn. W tym roku trzeba pisać nowe. Według obliczeń Urzędu Gminy — jeśli przydziały zostaną utrzymane na dotychczasowym poziomie, za dwa lata wszyscy potrzebujący rolnicy będą posiadali ciągniki. Nadal odczuwalny będzie deficyt maszyn towarzyszących.

SOKOLY. Ponoć w tym roku skończą się problemy z zaopatrzeniem w kurczęta. Działaczki Koła Gospodyń Wiejskich postanowiły sprawę zaopatrzenia wziąć w swoje ręce.

◆ Młodzi działacze GZRKiOR-u zapowiadają powstanie w najbliższym czasie

CIĄG DALSZY NA STR. 15

gościli w Łomży

Mieczysław Kujawa, członek NK ZSL i doc. dr hab. Adam Dobroński z Filii UW w Białymstoku — wzięli udział w uroczystym plenum z okazji 35 rocznicy ZSL; Barbara Dąbrowska, dyrektorka Departamentu Farmacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, oraz Bolesław Socha, dyrektor Zrzeszenia Przedsiębiorstw Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” — spotkali się z inspektorami nadzoru farmaceutycznego wydziałów zdrowia i opieki społecznej urzędów wojewódzkich w Okonówku.

zaprosili nas

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów, Komisja Językowa Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Wojewódzki Dom Kultury — na sesję popularnonaukową, poświęconą kulturze języka i badaniom gwaroznacznym w województwie łomżyńskim; Miejski Dom Kultury — DST w Łomży na spotkanie autorskie z Marią Dzierżyńską i Henrykiem Wańkiem oraz Andrzejem Miłoszem.

zdanie tygodnia

— Za dużo jest ludzi, dla których najlepszym środkiem na wszelkie problemy są słowa.

Jan Bińczycki z Zambrowa

myśl z atestem

„Skostnienia uważa się często za skryzalizowania.”

Karol Irzykowski



Gdyby przyjrzeć się książkom reportażowym wydanym w Polsce w latach 1980–1984, a poświęconym tematyce krajowej — tytułowe pytanie mogłoby wydawać się bezzasadne.

W ROKU 1980 (dokładniej: w jego pierwszej połowie) ukazało się co najmniej 10 znaczących pozycji. Przede wszystkim 5 debiutów (będących plonem konkursu „Iskier” na pierwszą książkę): „Przyszedł konieć na kowali” Krzysztofa Lisa, „Poker” Krzysztofa Czabańskiego, „Widok z dołu” Teresy Torańskiej, „Łapa w łapę” Barbary N. Łopieńskiej i „Szpan” Grzegorza Nawrockiego. Kolejne swe książki wydali dwaj znani autorzy: Wojciech Adamiecki „Zagrożenie” i Stanisław Harasimiuk „Za piękną fasadą”. Wszystkie one były — mówiąc najogólniej — reporterskim rozliczeniem z ostatnią dekadą, świadectwem tego, że reporterzy, mimo wiadomych trudności wypowiedzi, powodowanych obowiązującą „propagandą sukcesu”, nie byli milczącymi świadkami zła, które panowało w kraju na różnych płaszczyznach i w różnych środowiskach.

ROK 1981 dowiódł, że u schyłku lat siedemdziesiątych nie wszyscy reporterzy nosili różowe okulary na nosach. Na pierwszym miejscu, ze

Stefańskiego, swoisty notatnik, o party na autopsji i dokumentach, oraz sierpniowy numer „Ekspresu reporterów”. Aby postawić kropkę nad „i”: w dniu ogłoszenia stanu wojennego szafy i szuflady państwowych i spółdzielczych domów wydawniczych nie ugięły się od stosów maszynopisów, korekt i egzemplarzy sygnałnych książek reportaży o aktualnych sprawach kraju.

W ROKU 1982 znalazło się na półkach księgarskich około 40 tytułów poświęconych problemom krajowym. Wśród nich — „Sezon w czystości” Jerzego Lovella, książka poświęcona dziejom młodego, ustalentowanego wrocławskiego poety, zakończonego w roku 1971 śmiercią samobójczą, oraz dramatowi pewnej rodziny, którego przyczyną były wydarzenia marcowe 1968 roku, i tegoż Lovella „Bliskie spotkania różnego rodzaju” — zbiór klasycznych lovellovskich reportaży moralno-obyczajowych, wzbogaconych o dokumenty, listy i wypowiedzi bohaterów.

Tom Jana Bijaka „Piekłem nie postraszy”, jak cała jego twórczość,

taży, ale za to ostrych, demaskatorskich, na wyrównanym, dobrym poziomie.

To samo można powiedzieć o drugiej książce zbiorowej, zatytułowanej „Nagle zaskoczenie”, będącej wyborem tekstów nadesłanych wiosną 1980 roku na Ogólnopolski Konkurs Prasowy imienia Adama Polewki.

ROK 1983 zaznaczył się wyraźnie mniejszą liczbą książek reportaży o współczesnych sprawach kraju; było ich niewiele ponad 20 (utrzymaną została jedynie liczba tomików „Ekspresu reporterów”); dla pokrzepienia miłośników reportażu wypada dodać, że duży procent tych książek zasługuje na wysoką, a niekiedy bardzo wysoką ocenę. W sporej liczbie owych tytułów pojawiły się teksty dotyczące ostatnich wydarzeń, tych z roku 1980 i 1981. Wiele reportaży pisanych wcześniej dotarło do czytelników po raz pierwszy. Tak było z reportażami dwóch dziennikarek krakowskich, Elżbiety Dziwisz i Doroty Terakowskiej, zawartymi w książkach „Gorycz” i „Próba generalna”. Trzeci debiut roku to

rażniejszość. Książka również wykraczająca poza to, co zwykle się określa mianem reportażu, jest „Święte szalbierstwo” Ryszarda Wójcika — blisko trzystustronicowa opowieść faktologiczna o profesorze szkół średnich, Tadeuszu Bonclerze, który prowadził „swoją małą wojnę” z Hitlerem.

Najwybitniejszą, moim zdaniem, pozycją roku 1983 jest „Czym ja żyłem życiem” Andrzeja Mularczyka, stanowiącą kontynuację dotychczasowych zainteresowań autora. Jest więc w niej kawał naszej dramatycznej historii najnowszej, łączący z drugą wojną, a także okresem stalinizmu, który — jak dotąd — nie doczekał się pełnego rozrachunku literackiego; są sprawy jak najbardziej współczesne, dziejące się tu i teraz, w różnych środowiskach społecznych.

Za wcześnie jeszcze na ocenę książkowej produkcji wydawniczej roku 1984. Zasygnalizuję więc tylko kilka tytułów, znanych mi najlepiej, bo wydawanych w „Iskrach”. „Dziennik tematów” Krzysztofa Kąkolewskiego to książka całościowa; łącznikiem między poszczególnymi reportażami są autobiograficzne zapiski, nadające pozycji charakter bardzo osobisty, odsłaniające kulisy pracy reportera, rzucające

KRYSTYNA GOLDBERGOWA

opinii — na pożarcie

względem na wagę tematu, wymieniałabym „Podeptany chleb” Romualda Karasia — reportaże walczące przeciwko zagrabianiu ziem uprawnych przez przemysł, o ocalenie Żuław, przeciw erozji gruntów oraz o utrzymanie sadowniczych placówek doświadczalnych pod Puławami i zagłębła owocowo-warzywnego w okolicach Warszawy. Spóźnione wydanie tej książki sprawiło, że recenzenci jej nie docenili. Również prawie bez echa przeszły dwie kolejne: „Przetrawić siebie” Edwarda Hołdy i „Zapowiada się ostra zima” Kazimierza Dziewanowskiego — obie dużej literackiej próby, stanowiące ciekawą propozycję poszerzenia konwencji reportażu.

Rok 1981 ugruntował też pozycję w reportażu kilku młodszych autorów, którzy debiutowali u schyłku lat siedemdziesiątych; wymienię tu przede wszystkim Helenę Kowalik z tomem reportaży społecznych „Mielizna”, Jakuba Kopcia z „Wahadłem” — również zbiorem reportaży, będących przyczynkiem do „Polaków portretu własnego” w minionej dekadzie — oraz Wiesława Łukę z jego „Nie oświadczam się”, reporterską relacją o tragicznym wydarzeniu w Połańcu. Również książką o dramatycznym wydarzeniu była „Tragedia Brdy” Tadeusza Kucharskiego: interesująca, na dokumentach oparta relacja o największej katastrofie w dziejach polskiej floty rybackiej — zatonięcia trawlera „Brda” w duńskim porcie Hanstholm w styczniu 1975 roku. Sprawom społecznym i obyczajowym zostały poświęcone dwa tomy debiutanckie: „Stypa” Joanny Siedleckiej i „Kwity polskie” Ewy Szymańskiej; składające się z reportaży drukowanych w prasie (przede wszystkim „Kulturze”) w latach 1975–1980.

Wydawać by się mogło, że owych 16 miesięcy — od sierpnia 1980 do 13.XII 1981 — był to czas, który, jak żaden dotąd, sprzyjał reportażowi. Działy się wielkie sprawy i wydarzenia gonilo wydarzenie, pisać można było o wszystkim, mówić pełnym głosem; redakcje nie ograniczały wyjazdów w teren, wydawnictwa „na pniu” zawierały umowy... Tymczasem ambitny reportaż prawie całkowicie znikł z łamów prasy. Jak to się mogło stać? Byli przecież na Wybrzeżu, jeździli po całym kraju nasi najlepsi, zahartowani w bojach reporterzy, a także — duża grupa młodych, ustalentowanych, na których „stawiano” już w połowie minionej dekady. Uczestniczyli, ale nie pisali lub pisali bardzo pospiesznie, byle jak. Podpisywali umowy z wydawnictwami i nie składali maszynopisów. Nie umiem wytłumaczyć tego zjawiska. Wiem tylko tyle, że w roku 1981 ukazały się zaledwie dwie książki reportażyowe ten czas dokumentujące: „Gdańsk — Sierpień '80” pióra Wojciecha Giełżyńskiego i Lecha



dotyczył przede wszystkim wsi współczesnej, choć sporo w nim odniesień do przeszłości, natomiast książka Krzysztofa Lisa — „Dzieci Łazarza” — została poświęcona mieszkańcom Wielkopolski: zwyczajnym ludziom, którym nie powiodło się w życiu, bo albo prześladował ich pech, albo „tak im było pisane”. Powszednim dniem Polaków w końcu lat siedemdziesiątych zajął się także Stanisław Harasimiuk aż w dwóch książkach: „Nie ma tego złego” i „Było wiele wyroków” oraz Ryszard Niemiec w zbiorze „Na śmierć i życie”.

Dziennikarze ziemi rzeszowskiej, z której wywodzi się Ryszard Niemiec — dla uczczenia pamięci Franciszka Gila — podjęli przed ośmiu laty inicjatywę organizowania co roku ogólnopolskiego konkursu jego imienia na reportaż o tematyce wiejskiej. W 1982 roku ukazał się tom „Dziki i ludzie”, będący pierwszym trwałym plonem owego konkursu. Składają się nań teksty wybrane (i opracowane) przez Stefana Kozickiego spośród tych, które napłynęły na konkurs w roku 1979 i 1980. Dzięki wysokim wymaganiom autora wyboru — książka liczy zaledwie trzynaście repor-

„Dyrektywnie do przodu” Henryka Jabłonowskiego, inżyniera z wykształcenia, a dziennikarza z pasji i zawodu, który w głównej mierze zajął się problemami zarządzania, kierowania, karuzeli kadrowej, tzw. stosunków międzyludzkich w zakładach pracy w minionej dekadzie. Równie długo, a może i zawsze, będą aktualne sprawy, o których pisała w swej drugiej książce — „Linia pod napięciem” — Ewa Owsiany, autorka głośnego debiutu z roku 1978; „Krótki południowy cień”. Są to bowiem problemy moralno-obyczajowe, penetrowane w różnych środowiskach i kręgach społecznych.

Swoją obecność w reportażu zaznaczyli w roku 1983 znani autorzy średniego pokolenia: Tadeusz Robak („Kto to widział”), Barbara Seidler („Mrok”), Zygmunt Wójcik („Przesiewanie czasu”) i Edmund Żurek („Krawędź życia”). Ich książki to tomy reportaży utrzymane w tradycyjnej formie. Natomiast „Moja prywatna Vistuliada” Wojciecha Giełżyńskiego — należącego od wielu już lat do ścisłej czołówki reporterów — jest pierwszym w naszej literaturze faktu kompendium wiedzy o Wiśle, jej historii i te-

światło na uwarunkowania zawodu dziennikarskiego. (Druga część „Dziennika” ukaże się w przyszłym roku).

Również połączeniem reportażu ze wspomnieniem będzie książka Jerzego Lovella „Jak ukradłem duszę”. Kolejne zbiory reportaży — kręcące się w tyglach drukarni — to „Zwierzenia aferzysty” Jakuba Kopcia, „Wydostać się spod Pily” — debiut książkowy bardzo utalentowanego przedstawiciela najmłodszej generacji reporterów, Michała Ogórka, oraz „Furtka w polu” Krzysztofa Lisa. Natomiast „Ślizgiem” Wiesława Łuki to monotematyczna opowieść, której bohaterem jest młody, niezwykle sprytny hochsztapler i fałszerz.

Według informacji wydawców — umów na książki reportażyowe z przedstawicielami wszystkich generacji jest wiele, kiedy jednak będą zrealizowane, wiedzą tylko autorzy. Wydawcy sygnalizują również, że najmłodszy reporterzy składają maszynopisy swych pierwszych książek; można mieć nadzieję, że w 1985 roku debiutów nie zabraknie.

Największe rezerwy reporterskie obserwuje się dzisiaj, u progu roku 1985 — poza wielkimi metropoliami — w Polsce południowej, północno-wschodniej, na Śląsku. Wystarczy jurorować w kilku konkursach, szczególnie otwartych, by to zauważyć. Pisał już o tym Stefan Kozicki we wstępie do „Dzików i ludzi”. Jak pomóc tym młodym ludziom, by szybciej wypłynęli na szersze wody?

Nie umiem powiedzieć, czy nowe prawo prasowe pomoże reporterowi uprawiać zawód, czy utrudni. Wiem natomiast, że każdy reporter — i stary, i młody — musi mieć odpowiednie warunki do pracy przede wszystkim w macierzystej redakcji i w tak zwanym terenie. Idzie mi o to, że motywacja dla reporterów jest w redakcjach niewystarczająca. Pod słowem „motywacja” rozumiem bowiem pomoc w doborze ważkiego tematu, wnikiwą, krytyczną ocenę tekstu i wreszcie sprawiedliwą, proporcjonalną do wkładu pracy i do formalnej jakości reportażu, wycenę finansową. Najważniejsza jednak dla reportera, szczególnie z mniejszych ośrodków, jest lojalność wobec niego naczelnego i zespołu redakcyjnego po wydrukowaniu reportażu. Reporter musi być pewien, że kiedy swym tekstem wywoła burzę — redakcja nie wyprze się go, nie rzuci na pożarcie tak zwanej opinii. Musi również być przekonany, że władze miasta czy województwa także opowiedzą się po jego stronie, jeśli, oczywiście, nie popełnił błędów w sztuce i nie rozminął się z prawdą.

Fragmenty wystąpienia przygotowanego na I sesję Krajowego Klubu Reportażu przy SD PRL (Łomża, 29–30 IX 1984 r.).

kryteria



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Która to godzina, chłopcy — pyta ktoś z końca przedpokoju. — Ilu nas jest?
— Mało!
Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, Zenon Siudakiewicz, jeszcze raz przegląda listę uprawnionych do głosowania. 284 osoby, a dopiero przyszło 40. Trzeba poczekać do 17,30.

— Widział kto ogłoszenie?
— Jedno wisi na sklepie, drugie u mnie, a trzecie tutaj, u Chojnowskich — wyjaśnia Zygmunt Zysk.

— Ja widziałam tylko ogłoszenie o szczepieniu psów! — woła rumiana kobieta.

— Kartka chodzi od sołtysa, ale nie do wszystkich trafia! — popiera ją inna. Gwar, odgłos otwieranych drzwi. W gościnnym pokoju gospodarzy robi się gorąco i coraz ciśnie. Przybywa ludzi i miejsc do siedzenia. Zajęta już wersalka i wszystkie krzesła. Edmund Chojnowski wnosi kilka długich desek, z których naprędce powstają ławy. Wreszcie wybija 17,30. Za stołem zasiadają: przedstawiciel Urzędu Gminy, przewodniczący GRN-u i jego zastępca.

— Kogo wybieracie na przewodniczącego zebrania? — pyta Zenon Siudakiewicz. W gwarze trudno cokolwiek usłyszeć.

— Wacek Wojewoda! — wołają ludzie z jednej strony, przekrzykując innych. Wybrany zajmuje miejsce. Następują: przyjęcie porządku zebrania, wybory komisji wyborczej i wreszcie sprawozdanie sołtysa z jego pracy w minionej kadencji. Zygmunt Zysk (pełnił tę funkcję nieprzerwanie od 1970 r.) mówi krótko: — Co mi rolnicy zgłaszali, przekazywałem na sesji Gminnej Rady, i wykonywałem wszystko, co mi polecili w Urzędzie Gminy.

GABRIELA SZCZESNA

im dalej w las



Znowu gwar. Ledwie może opanować sytuację przewodniczący zebrania: — Krótkie to sprawozdanie. Wszystko niby dobrze wygląda, a rolnicy mają żal, o, mają. Choćby o te zalane łąki. Nie powiadomił ich sołtys, że mogą mieć umorzone podatki.

— I z kartoflami tak samo było!
— A i dzisiaj, niedaleko szukać, z terminem zebrania sprawa zawalona: zostaliśmy powiadomieni o pierwszej. Nie za późno? Ktoś tu zawinił. Zresztą, ja nigdy o niczym nie jestem powiadomiony.

Nagle z tłumu przeciska się jakiś człowiek i, żywo gestykulując, wykrzykuje: — Sołtys sobie pieniądze wziął za łąkę i samogonę pięt.

— Tego, co chodzi pijany jak świnia, można wysłuchać, tylko mnie nie! — zrywa się z miejsca Zygmunt Zysk. Ludzie uspokajają krewkiego tubylca i znów sołtys dochodzi do głosu: — Nie wiem, dlaczego nie do wszystkich doszła kartka. Nie dochodzi do Wojewody, bo mu jej sąsiad nie przekazuje. A dlaczego? Bo się gniewają. To moja wina?

Słowa sołtysa giną w ogólnym rozgardiaszu. Ludzie komentują głośno sprawę łąk: nikt nie dał im odszkodowania za straty — przez sołtysa.

— Sołtys nie wiedział, gdzie ma kwitariusze podatkowe, i moja żona zapłaciła w gminie karę za zwłokę. Ani zebrania, ani nie tu nie ma. To nie wszystko zebrać pieniądze za szczepienie psów. Sołtys musi umieć się postawić i bronić wioskowych spraw! — przedstawia swoje argumenty przeciwko sołtysowi Kazimierz Wojewoda.

— A co, wy nie wiecie, jakie te zebrania były? — broni się Zygmunt Zysk. — Przyszło pięć osób, a później pretensje, że nikt o niczym nie wie!

— E tam, próżne gadanie! — przerywa mu Mieczysław Kamiński. — Sołtys musi mieć czas dla ludzi, a nie sobie bimbac!

— Dobrze gadał!
— Nie ma dojazdu na łąki i moja żona do dziś jest kaleka! — woła dalej Kamiński.

— Konie ci się spłoszyły, to spada! — broni ktoś sołtysa.

— A co wy tak nalatujecie na pana Zyska?! — odzywają się spod ściany kobiety. — Na drugiego sołtysa oedziecie gadać to samo!

— A baby tu po co? — reflektuje się ktoś z drugiej strony. Na szczęście kobiety nie słyszą i komentują sprawę już tylko w swoim gronie.

Zwaśnione strony usiłuje pogodzić Ryszard Mariak: — Nie ma się o co kłócić. Te pięć osób na zebraniach to przecież nasza wina i nie pora sobie wypominać. Mamy ważniejsze problemy na głowie, którym dzisiaj musimy się zająć. Jest fundusz rozwoju rolnictwa. Ciągłe nie wiemy, co budować. Wybieramy takiego sołtysa, który o to zadba tak, jak sobie życzymy.

Nagle zrywa się z miejsca Zygmunt Zysk i przekrzykuje zebranych: — Jeszcze ten się nie urodził, żeby każdemu dogodził!

— Tak jest! — potwierdzają kobiety.

O głos prosi przewodniczący Gminnej Rady. Wraca sprawa czynów społecznych, których przecież sam sołtys nie robi.

— A mało myśmy przepracowali na wygonie? — pyta Wacław Wojewoda. — Pewnie, że nie od razu ludzie się wezmą do pracy, ale trzeba z nimi rozmawiać. Pracował Mrozek Wacław, Siudakiewicz Olek, ja. Jak coś trzeba zrobić, mnie nikt nie musi namawiać.

I znowu komentarze zakłócają zebranie. Przeczekawszy burzę przewodniczący GRN-u informuje o realizacji wniosków zgłoszonych przez mieszkańców Piątnicy podczas kampanii wyborczej do rad narodowych: przebudowy drogi obok posesji rolnika Radziejewskiego, ciśnienia wody w wodociągach oraz zabezpieczenia wjazdów do fortów.

Znowu ludzie przekrzykują się nawzajem: — Forty trzeba zamu-

wszystkie władze! — woła Eugeniusz Wojewoda.

— Niech będzie i tym, i tym, bo wieś się skłóci!

— Ludzie, posłuchajcie mnie — prosi Zenon Siudakiewicz — Rada sołecka jest po to, żeby reprezentować i bronić interesów wsi. Sołtys nie może działać jednoosobowo. Funkcja przewodniczącego jest społeczną. We wszystkich wsiach naszej gminy przewodniczącym rady został sołtys. Przecież może być tak, że pokłóca się obaj o coś i bieda dla wsi gotowa. Zastanówcie się.

— Tak jest! — wołają ludzie. — Niech zostanie jeden, to na nikogo nie zwali, jak będzie jego wina!

Przewodniczący zebrania zarządza głosowanie. — Tylko nie podnosić ręki dwa razy! — ostrzega.

Głosy policzone: przewodniczącym rady sołeckiej będzie sołtys.

— A teraz zgłaszajcie kandydatów do rady — kontynuuje Wacław Wojewoda.

Po wymienieniu kilku nazwisk w pokoju wrze: — Młodych wybierać, nie starych, żeby pod piecem siedzieli!

— A młody się przejmie! Poleci za swoimi sprawami!

— Cicho, ludzie! Przecież tak nie można! To ważna rzecz, a wy jeden przez drugiego — uspokaja Wacław Wojewoda. Wreszcie odczytuje nazwiska kandydatów: Chojnowski Edmund, Jankowski Mieczysław, Dołęga Andrzej, Wojewoda Eugeniusz, Prusinowski Wojciech. Do komisji rewizyjnej: Kokoszko Józef, Bagiński Marian, Kurpiewski Kazimierz.

Komisja wyborcza, aby policzyć głosy, musi wychodzić do przedpokoju i kuchni.

— A teraz wybieramy sołtysa! — woła, uciszając ludzi, Wacław Wojewoda i znowu przypomina, żeby głosować tylko raz.

— Najstarszego wybrać!

— Młodego!

Komisja wyborcza depcze zebranym po nogach, w pocie czoła przeciska się na korytarz. I wreszcie ogłasza wyniki: sołtysiem wsi Piątnica Włościańska został Mieczysław Jankowski. Już pierwsze komentarze lecą pod sufit: — To człowiek uczony, spokojny, da sobie radę.

— Za stary! Emeryta wybrać na sołtysa!

— A idźcie! — mówi ktoś machając lekceważąco ręką.

Tymczasem „nowy” sołtys ociera pot z czoła, przyjmując gratulacje od „starego” i swoich wyborców.

— Chcę podziękować wszystkim, że mieli do mnie zaufanie przez te trzy i pół kadencji — mówi Zygmunt Zysk. — Wierzę, że zrobicie to, co macie w planie, bo wiecie, jak to jest: czym dalej w las, tym więcej drzew.

— Nie ma co się obrażać Zygmunt, ale powiem ci, żeś dużo ludziom przeszkodził — dolatuje mu głos sąsiada „starego” sołtysa. — A to maszyna nie dałaś, a to... — trwa wyliczanie sołtysowych grzechów. Ich adresat jednak się obraża. Coś szepcze sąsiadowi, a ten woła głośno: — On ma do mnie pretensje, że nie został sołtysiem! A idźcie!

Tymczasem komentarzom nie ma końca. Niektórzy podnoszą się z miejsc.

— Nie da sobie rady, zobaczcie!

— Już ty się nie martw!

— Ludzie, co wy! — denerwuje się Zenon Siudakiewicz. — Wybrałście radę, a nie powiedzieliście jej, co ma robić. Jakże to tak?!

Wracają. Nie rozwiązane od lat problemy odzywają po raz któryś: pastwisko uporażkowane, bo znowu jakieś nieszczęście się przydarzyło, zrobić porządek w kółku rolniczym (jak długo jeszcze kierownik może mówić rolnikowi: „Chcesz mieć opryskane kartofle, to pogadaj z traktorystą”).

— Drogi dojazdowe trzeba poprawić — powiada Zenon Siudakiewicz — chodników nie mamy porządknych. A ile to lat czekaliście na autobus pod sokorą? Wreszcie się zlamala, na głowy deszcz leci, a porządkowy przystanek nie ma.

— Przedłużę linię czerwoniaków do Drozdowa!

Lista bolączek ciągle się wydłuża. Niektóre przekraczają możliwości i kompetencje rady. Ale co tam! Powiedzieli swoje i już podnoszą się z miejsc.

— No i masz! — denerwuje się Zenon Siudakiewicz. — Przecież ten program trzeba przegłosować!

Ale ludzie już nie słyszą.

interwencje



ku, może ustanowić w nim swoje- go administratora. Ponieważ pani Kozłowska jeszcze wtedy się o to nie upominała, decyzję o przydziale zwalnającego się akurat w jej domu mieszkania wydaliśmy Darksowskiej. Zastrzegliśmy, że może się wprowadzić dopiero po czter- nastu dniach. Niestety, pani Dar- kowska weszła tam natychmiast, wylamując przy tym zamki, gdyż nie miała kluczy. Czyli zajęła je sa- mowolnie. W takim przypadku Ur- rząd Miasta miał prawo w każdej chwili, bez żadnego uprzedzenia, na- tychmiast ją eksmitować. Nie sko- rzystalibyśmy z tego, gdyby Zofia Kozłowska nie odwołała się od na- szej decyzji, którą Urząd Wojewódz- ki ostatecznie 20 kwietnia uchylił, nakazując wypróżnić zajęte przez Darksowską mieszkanie.

Ten mściciel artykułu

„Uchylam decyzję prezydenta miasta Łomży z dnia 23 marca 1984 roku nakazującą Obywatelce Zu- zannę i Dariuszowi Darksowskim opróżnienie zajmowanego lokalu przy ulicy Sadowej 1 i przeniesie- nie się do lokalu zamiennego przy Placu Niepodległości 2 w Łomży [...]”. Postępowanie prezydenta miasta w omawianej sprawie zostało prze- prowadzone wadliwie. Zgodnie z art. 35 ust. 3 Prawa lokalowego na wniosek właściciela domu przydzie- la się lokal mieszkalny dozorczy na czas trwania umowy o pracę.”

Ten mocarz nacisk I

— Nie byłoby tej decyzji, gdyby nie naciski o natychmiastowe wy-

Wersja Darksowskich: wprowadzi- liśmy się w maju, czyli po upły- wie czternastu dni. Nie wlamaliśmy się, bo nie było potrzeby. W listo- padzie bezpodstawnie zarzucono nam samowolne zajęcie mieszkania, na które mamy decyzję, i natych- miast eksmitowano nas do gorszego. Wersja Urzędu Miasta: Darksowscy nie poczekałi czternastu dni, aż de- cyzja się uprawomocni, wlamali się do mieszkania, czyli zajęli je sa- mowolnie; nie zostaliby mimo te- go eksmitowani, gdyby właścicielka nagle nie zaczęła się ubiegać o nie dla swego dozorczy.

Ten wsierpny fałsz

W poszukiwaniu prawdy najlepiej dotknąć kłamstwa. Nieprawdą jest, że Zofia Kozłow- ska przed wydaniem decyzji Dar- kowskim nie ubiegała się o mie- szkanie dla gospodarza swojego do- mu. Informowała o tym Urząd Mia- sta już 19 stycznia 1984 r. „W zwią- zku ze zwolnieniem lokalu nr 4 w domu moim przy pl. Niepodległości 2 przez rodzinę Waldemara Klawi- nowskiego uprzejmie proszę o zabez- pieczenie zwolnionego lokalu dla wskazanego przeze mnie lokatora, który podejmie obowiązki dozorczy. Nadmieniam, że znalazłam matkę- stwo Gisztorowicz mających odpo- wiednie kwalifikacje, którzy podję- li się prawidłowego wykonywania pracy. Wobec powyższego, proszę o przy- znanie lokalu nr 4 dla wyżej wska- zanych osób, jako lokalu służbowe- go.” Nieprawdą jest, że Wydział Go- spodarki Komunalnej i Mieszkanie- wej Urzędu Miasta już 3 kwietnia wiedział („Notatka służbowa”), iż

dzy wynajmującego, skoro Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszka- niowej w piśmie do Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych (o wy- meldowanie Gisztorowiczów) 7 kwie- tnia pisał: „Inną rodzinę meldującą w tym lokalu Biuro Meldunkowe mogło zameldować jedynie za okaza- niem decyzji o przydziale, gdyż lo- kal ten podlega zasadom szczególne- go trybu najmu”.

Nieprawdą jest, że Darksowscy w- lamali zamki. Zamków nie było w ogóle, ponieważ poprzedni lokatorzy wyjęli swoje „łuczniczki”.

Ten wredny komentarz

W tym miejscu reporter dokonał spekulacji myślowej nad ustalenia- mi i napisał komentarz. W celu u- niknięcia zarzutu jednostronności — dotyczy on obu zainteresowanych. Jeszcze przed wyartykułowaniem niezbędnych zdań uświadomił sobie, że nie wywoła tym zadowolenia ani Urzędu, ani Obywatela. Będzie to zatem w ich mniemaniu komentarz wredny. W mniemaniu reportera — rzetelny, choć nie pozbawiony dy- daktycznego smrodka.

Komentarz I: Urząd Miasta do- skonale wiedział, że nie może przy- dzielić Darksowskim lokalu przy pl. Niepodległości 2, gdyż dwa miesią- ce wcześniej wystąpiła o niego wła- ścielka i miała po temu pełne prawo. Naciski zwierzchności, by jak najszybciej opróżnić dom przy ul. Sadowej, spowodowały podjęcie bezprawnej decyzji w nadziei, iż w czasie niezbędnym na odwołanie uda mu się znaleźć Darksowskim inne pomieszczenie i „sprawa się załatwi”. Ale Darksowscy mogli przecież wy- kazać zupełną niechęć do kolejnej

dylemat usługobiorcy

W nazwianiu do notatki praso- wej zamieszczonej w „Śpięciach” („Kontakty” nr 45/84) uprzejmie wy- jaśniamy, że opłatę za dojazd mon- tera do miejsca zamieszkania klienta zgłaszającego telewizor do naprawy pobieramy zgodnie z cennikami, które zatwierdzone są przez produ- centów tego sprzętu. Punkt 2 części informacyjnej cennika za transport mówi:

„Zryczałtowane dopłaty do cen usług wykonywanych poza zakładem usługo- wym (w miejscu użytkowania sprzętu — mieszkania zleceniodawcy) dołącza się do łącznej opłaty za naprawę, obliczo- nej na podstawie obowiązującego cen- nika. Dopłata ta jest wynagrodzeniem za dojazd montera z punktu usługo- wego do miejsca zamieszkania i z pow- rotem oraz za przewiezienie części za- miennych, materiałów i narzędzi. Do- płata ta zawiera koszt użycia pojazdu i ekwiwalent za czas stracony przez montera oraz związane z tym narzuty na place.”

Ekwiwalent za użytkowanie sa- mochodu prywatnego do celów służ- bowych wynosi 75 procent, a nie — jak podano w notatce — cztery razy mniej.

Klient ma prawo żądać od mon- tera okazania cennika na transport, jak również na robociznę.

ANDRZEJ PODSIADŁO
kierownik

Zakładu Obsługi Technicznej nr 3
„Predom-Service” w Łomży

wzory do naśladowania

W związku z ukazaniem się no- tatki zamieszczonej w „Śpięciach” („Kontakty” nr 43/84) dotyczącej ak- tywności łomżyńskich harcerzy pod- czas wizyty Harrisa w Łomży, jes- tem oburzony tonem, w jakim sprawa została przedstawiona. Pragnę podkreślić, że są jeszcze w Polsce ludzie, którzy bezinteresownie chcą poświęcić się jakiejś wznioślejszej idei. Tą ideą — w tym przypadku — była chęć niesienia pomocy chorym i cier- piącym, dla których, być może, pa- Harris był jedyną nadzieją. Do ta- kich ludzi, między innymi, należą także ci harcerze, z uśmiechem na ustach niosący pomoc chorym, nie- dołącznym, kalekim ludziom. Nie o- trzymują za to dyplomów i medali, jak wielu znanych pseudospołeczni- ków. Jedyną ich nagrodą będzie sa- tysfakcja moralna. Cześć i chwała im za to.

Odnosnie karteczek wręczanych chorym chciałem wyjaśnić, że wy- drukowane było na nich błogosła- wieństwo ojca świętego Jana Paw- ła II. Była również pieczęć z kon- tem budowy świątyni. Kartki jed- nak nikogo nie zobowiązywały do wpłaty pieniędzy na wskazane kon- to.

Podkreślić też należy, że ksiądz proboszcz R. Ambroziak zaangażo- wał w tę akcję wiele własnych środków (wyżywienia dla całej ob- sługi, herbata i kanapki dla oczeku- jących, korespondencja pacjentów z uzdrowicielem). Uważam, że należą mu się za to słowa najwyższego uznania i szacunku — obojętnie od katolika czy ateisty.

Takich ludzi należy stawiać in- nym za wzór do naśladowania, a nie — w głupawy sposób — wykpi- wać, bo to są prawdziwi społecz- nicy.

MIECZYSLAW KURPIEWSKI
Łomża

„szal niebieskich ciał”

Po upływie miesiąca od ukaza- nia się tytułowego artykułu pani naczelnik gminy Śniadowo dostrzeg- ła w nim treści, z których czynił mi zarzuty. Wyjaśniam zatem, iż — mając na co dzień do czynienia z informacjami o problemach gmin w województwie — wiem doskonale, że materiały budowlane są towa- rem mocno deficytowym. Jednak puenta artykułu nasunęła mi się wówczas, kiedy przyszedłem do Ur-zędu i pierwsze słowo, jakie usły- szalem od inspektorów budowlanych, to „limit”.

O pożarach pisaliśmy nie jeden raz, więc nie było potrzeby wspo- minania i przy tej okazji.

Dopuszczam możliwość pomyłki w nazwiskach poszkodowanych, któ- rzy — jak dotąd — nie protesto- wali z tego powodu. Dziwię się na- tomiast, że pani naczelnik czyni z niej problem, miast skupić się na organizowaniu pomocy mieszkańcom Uśnika i Wierzbowa.

WIŚLAW KOŁOWSKI



EKSMISJA

prorowadzenie ludzi z Sadowej 1. Ale wojewoda zobowiązał się wobec bi- skupa, że Sadową opróżnimy. Dar- kowskich trzeba więc było gdzieś szybko umieścić. Poza lokalem przy ul. Niepodległości nie bardzo było gdzie, tym bardziej że na zapropo- nowany wcześniej się nie zgodzili. Nie byłoby jednak sprawy, gdyby Darksowscy poczekałi czternaście dni na uprawomocnienie się decy- zji. Jest w tej kwestii „Notatka służbowa”: „W dniu 3 IV 84 r. na miejscu stwierdziłam, że lokal mie- szkalny w budynku nr 2 przy pl. Niepodległości po obywatelu Klawi- nowskim został samowolnie zajęty przez ob. Darksowską Zuzannę”.

Ten mocarz nacisk II

Pismo Urzędu Wojewódzkiego do Urzędu Miasta z dnia 2 sierpnia 1984 r. o jak najszybsze wykona- nie decyzji wojewody w sprawie wykwaterowania Darksowskich z mieszkania przy pl. Niepodległości 2: „O zatwierdzeniu sprawy prosimy zawiadomić nas możliwie w naj- krótszym czasie ze względu na ko- nieczność poinformowania KC PZPR”.

Ten pedancik reporter

W tym miejscu reporter — dla jasności — zanotował: „Urząd Mia- sta musiał wprowadzić Darksowskich z domu przy ul. Sadowej. Z braku innego lokalu przydzielił im mies- zkanie przy pl. Niepodległości”.

Darksowscy samowolnie zajęli mie- szkanie, i poinformował ich, czym ten czyn grozi, skoro sam w piśmie do Wydziału Spraw Społeczno-Ad- ministracyjnych (o sprowadzenie wymeldowanie Gisztorowiczów) 7 kwietnia napisał: „Najemcami w w/w lokalu było małżeństwo Klawi- nowski Waldemar i Irena, którzy w dniu 13.01.84 r. z dwojgiem dzie- ci wymeldowali się do lokalu spół- dzielczego. W/w do końca miesiąca kwietnia br. mieszkają w lokalu nr 4 przy ul. pl. Niepodległości, ponie- waż mieszkanie w bloku spółdziel- czym otrzymali do wykończenia [...]”. Decyzję o przydziale tego lokalu otrzymało małżeństwo Dariusz i Zu- zanna Darksowscy”.

Fakt wprowadzenia się Darksow- skich na początku maja poświadczy- ła sąsiadka.

Nieprawdą jest, że najistotniejszą sprawą było złamanie przez Dar- kowskich terminu na uprawomocnie- nie się decyzji. Właścicielka miesza- nia, Zofia Kozłowska, lat 84, po otrzymaniu decyzji wojewody oso- biście przyjechała z Warszawy do Łomży: „żeby lokal nr 4 przekazać małżeństwu Gisztorowicz. Lokal był już zajęty — wprowadzeni zostali przez Urząd Miasta Łomży lokato- rzy małż. Darksowscy [...]”. Lokato- rzy ci okazali mi dowody, w których figurował wpis o ich zameldowaniu w lokalu nr 4 w domu moim. Tak więc UM w Łomży wykonał wła- sną decyzję, mimo iż była ona nie- prawomocna”.

Nieprawdą jest, że do 1 lipca 1984 r. biura meldunkowe meldo- wały bez wymaganej zgody i wie-

przeprowadzki. Aby się przed tym uchronić, wystarczyło stwierdzić, że mieszkanie zajęli samowolnie, i przy najbliższej okazji — ich eksmitować. Wierzę w zapewnienia pań z Wy- działu Gospodarki Komunalnej i Mieszkania, że nie działały złośli- wie; wręcz przeciwnie: chciały Darksowskim pomóc. Na Sadowej mieszkała z nimi matka, więc da- ły im dwa oddzielne pomieszczenia. Norma na osobę w lokalu zastę- pczym wynosi 5 metrów kwadrato- wych — mogli im więc przydzielić jeden pokój o powierzchni 20 me- trów, jednak w zamian za miesza- nanie, z którego rodzinę eksmito- wały, znalazły najlepsze, jakie miały do dyspozycji.

Popełniły jednak, być może wymu- szony sytuacją, błąd. Postanowiły się do niego nie przyznać. Winę zaś za perypetie związane z miesza- niem przy pl. Niepodległości — wie- lokrotnie ponaglenia UW, interwen- cja KC PZPR — przerzuciły na Darksowskich.

Komentarz II: w wyniku eksmisji Darksowscy zostali pozbawieni ła- zienki i ubikacji; wystarczyło jed- nak pół roku, by urządzenia w po- przednim lokalu doprowadzili nie- omal do stanu nieużywalności. O- trzymali mieszkanie wymagające od- nowienia i choć wierzę głęboko, iż nie jest łatwo utrzymać cztery oso- by z jednej pensji, mogliby wy- kazać trochę własnej zaradności i pracy. Dla własnego — bądź co bądź domu.

WŁADYSŁAW TOCKI

Fot. KAZIMIERZ CENTKOWSKI



ZACHOWANE W PAMIĘCI

„Służba Polsce” powstała 25 lutego 1948 r. jako masowa organizacja młodzieżowa o charakterze na wpół wojskowym. Młodzi, skupieni w hufcach i brygadach, uczestniczyli w budowie wielkich obiektów przemysłowych planu sześcioletniego. Została rozwiązana w 1955 r., a te siedem lat jej istnienia obrosło we wspaniałe legendy i złośliwe anegdoty. Rzeczywistość była zapewne mieszaną wzniosłego zapału i prozaicznej, często nawet nieciekawej rzeczywistości. Poniższy tekst stanowi wybór fragmentów sprawozdań, planów pracy, meldunków Komendy Powiatowej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Łomży.

kadra

„Dla podniesienia poziomu ideologicznego kadry zorganizowano szkolenie partyjne przy Komendzie Powiatowej P.O. «SP», które prowadzi wykładowca z KP PZPR. Mimo to, że kierownictwo stara się, by pracownicy byli należycie przygotowani do pracy w terenie, zarówno pod względem politycznym, jak i organizacyjnym, to jednak nie wszyscy pracownicy w terenie należycie wykorzystują wszystkie formy pracy w terenie w celu zaktualizowania młodzieży do zadań politycznych i gospodarczych jak również w wyniku słabej pracy w terenie mamy znikomą ilość ochotników do brygad «SP», bo zaledwie 5 [...]»

„Są ofiarni pracownicy, którzy nie zważając na trudności napotykane w terenie starają się je przełamywać i realizować zadania postawione przez Rząd i Partię [...]». Lecz są też pracownicy jak kol. Sz., który idzie po najmniejszej linii oporu i stara się okłamywać kierownictwo przyjmując złośliwe twierdzenie, że kierownictwo usadza się na niego.»

„Największą bolączką jest to, że kadra nie jest przekonana, że aktywność może dużo pomóc w szkoleniu, a twierdzą, że «co sam nie zrobię, to na pomoc aktywu nie ma co się oglądać». Jak również kadra z wyrosłym aktywem w czasie różnych akcji nie pracuje na bieżąco, a nawet go nie ewidencjonuje, przez co wyłoniony aktywność z powrotem się zatraci [...]»

współpraca

„Pomocy ZMP w pracy szkoleniowej z młodzieżą nie było żadnej, a jedynie ZP ZMP bazuje w swej pracy na kadrze «SP». Mimo to, że na prezydium i odprawach organizowanych wspólnie, przewodniczący stale podkreśla, że pracownicy winni zadania robić w parze, to jednak ze strony ZP ZMP nie są te postanowienia w ogóle realizowane. Winę za ten stan rzeczy można przypisać jedynie przewodniczącemu ZP ZMP, który nie żąda od swych pracowników rozliczenia się z naszej pracy, jak to robi Komendant pod względem wykonania pracy ZMP, natomiast pomoc w pracy szkoleniowej z młodzieżą przez ZMP przeobraża się w pustą gadaninę.»

praca

kulturalno-oświatowa

„W okresie sprawozdawczym niewątpliwie były trudne warunki w zorganizowaniu szkolenia z powodu ciężkich warunków atmosferycznych, a brak świetlic ujemnie wpływał na skupienie młodzieży i prowadzenie szkolenia względnie pracy k.o. [...]». Młodzież wypowiedziała się, że jak Komenda Powiatowa «SP» da ciepłe ubranie i obuwie, to będą na szkolenie uczęszczać [...]». Tam, gdzie szkolenie ruszyło, to też program w całości nie był realizowany, ponieważ kadra niechętnie zabierała ze sobą potrzebny sprzęt, a szkolenie bez potrzebnego sprzętu nie przyciąga w ogóle młodzieży.»

„Będąc służbowo w gm. Kotowo-Plac byłem obecny na zabawie młodzieży organizowanej przez tamtejsze Kolo. Miałem możliwość zaobserwować jak zachowywali się ob. K. wraz z trzema kolegami z MO. Zaczęło się od tego, że nie chcieli płacić biletów wstępu na zabawę. Kiedy ich grzecznie wyprosili z sali, oni zaczęli odgrażać się tym, że jeśli ich nie wpuszczą darmo, więc rozgonią całą zabawę. Ob. K. wyjął legitymację partyjną i zaczął krzyczeć, że jest z Komitetu Wojewódzkiego i mu jest wszystko wolno. Nie upłynęło pół godziny, wszyscy czworo wtargnęli na salę z pistoletami w ręku i chcieli strzelać. Milicjantowi z Warszawy pistolet się zaciął,

a ci trzej zostali usunięci z sali. Na dobitkę wszyscy byli pijani do ostatnich granic. Jeszcze odgrażali się, że ich przyjdzie więcej i wtedy wszystkich pozamykają. Jak ja chciałem zwrócić uwagę, więc mi naubliżali.»

„Aczkolwiek wszystkie formy pracy k.o. nie są wykorzystywane należycie w terenie, to jednak na skutek pracy z młodzieżą jest znaczny wzrost aktywizacji młodzieży, jak np. LZS w Rutkach Zaborowo chcą realizować uchwały II-go Zjazdu zawarł umowę na 3 lata z Prezydium GRN w Bożejowie o uprawianiu 1 ha odłogu [...]»

„Inna forma pracy k.o. — 12 kółek czytelniczych studiowało książ-

ugory
zaszumia
zbożem

ki i broszury rolnicze, i inną literaturę. Ponad 100 osób bierze udział w IV etapie Konkursu Czytelników Wiejskich Roku Dziesięciolecia [...]». Intencją organizatorów było przede wszystkim, aby w każdej rodzinie na wsi był przynajmniej jeden czytelnik [...]», aby na bazie kół czytelniczych powstawały zespoły samokształceniowe ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rolniczych, polityczno-społecznych i przyrodniczych mających w konsekwencji pomóc w organizacji przyszłych spółdzielni produkcyjnych, zespołów uprawowych itp.»

„Odbił się powiatowy zlot czytelników wiejskich 10-lecia. Z hufców gromadzkich «SP» było 11 osób.»

obywatelski obowiązek

„Szerokim echem odbił się wśród młodzieży powiatu łomżyńskiego apel ZG ZMP wywołujący młodzież ZMP-owską i niezorganizowaną do zagospodarowywania odłogów, do pracy w nowo zorganizowanych zespołach państwowych gospodarstw rolnych. Już w pierwszych dniach

po ogłoszeniu apelu o zaciągu pionierskim do Zarządu Powiatowego w Łomży wpłynęło wiele pytań od chłopów i dzi. uczy, którzy pragną wyjechać do PGR-ów, by uczyć się z nich wzorcowe ośrodki socjalistycznego rolnictwa [...]». W dniu 17 bm. rano wyjechała do powiatu Gołdap grupa młodzieży z BPP w Łomży, składająca się z 12 młodych patriotów [...]». W swych podaniach jako członkowie ZMP pisali: — Idziemy tam, gdzie Ojczyzna wzywa, idziemy na traktorystów, ażeby na naszych traktorach orać odłogi, na których w przyszłym roku zasumia lany zół.»

„Na terenie powiatu Łomża odnośnie werbunku do ZPZ-ów nastąpił poważny przełom w szczególności wśród młodzieży żeńskiej i nie było żadnych trudności z pokryciem rozdzielnika.»

„Praca propagandowa udała się. Na 30 miejsc zwerbowano 28 młodzieży. Choć deklaracji było 35, ale część odcignęła plotka [...]». W Kuczach Wielkich mówiono, że młodzież żeńska jedzie do brygad szukając powodzenia w celu wyjścia za mąż [...]». We wsi Kurkowo zgłosiła się 4 ochotniczki, lecz będący na urlopie pracownik PGR powiedział, że nie warto wysyłać dziewczynek do brygad rolnych, ponieważ z nimi mają wygodę żołnierze [...]»

praca społeczna

„W okresie sprawozdawczym wykonano zaledwie jedną gazetkę ścienną o tematyce prac społecznych na gm. Bożejowo. Kadra na zebraniach LZS i ZMP omawia te sprawy, ale potem nie dopilnowuje i młodzież tego nie robi. Jednak podejmowanie zobowiązań na święta okolicznościowe i ich realizacja świadczy o docenianiu przez młodzież włączania się w ogólnokrajowy nurt realizacji planu 6-letniego.»

„Meldunek z festynu w Spółdzielni Produkcyjnej w Kubrze Nowej. Młodzież Spółdzielni Produkcyjnej podjęła dwa zobowiązania długofalowe, o sprawnym przeprowadzeniu żniw, omlotów i wykopków ziemniaków.»

„Na dzień 27 VI 54 r. Komenda Powiatowa zaplanowała przeprowadzić na dwóch gminach festyn, tj. na gm. Rogienice i Jedwabne. W tym celu wystano po trzech pracowników w celu przeprowadzenia festynu. Jednak plan w całości nie został wykonany, ponieważ odbył się tylko 1 festyn, w którym brało udział 79 młodzieży na gm. Rogienice. W Jedwabnem nie udało się, bo w sąsiednim Bożejowie były 2 odpusty [...]». Odnośnie nieodbytego festynu na gm. Jedwabne wyciągnęliśmy wniosek, że kadra nie doceniła zadania, jakie miała spełnić poprzez mający się odbyć festyn.»

„W chwili obecnej stoi zadanie przed kadrą Komendy Powiatowej «SP», aby do dnia Festiwalu (V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie — p. D.A.W.) plany prac społecznych wykonały w 100 proc. zgodnie z hasłami ZG ZMP. W celu wykonania tych zadań należy zmobilizować całą młodzież do wzięcia udziału w pracach społecznych takich jak melioracje, budowa i naprawa dróg, budowa boisk sportowych i urządzeń, pomoc PGR i Spółdzielniom Produkcyjnym w pracach rolnych itp.»

„Kontrola prac społecznych wykazała, że [...]» Komenda Powiatowa «SP» nie kontroluje pracy wykladowców bezpośrednio w terenie, a zadawała się składanymi przez wykladowców sprawozdaniami [...]»

Komenda Powiatowa «SP» w Kolnie wykazuje w swoim zestawieniu za II-gi kwartał, że młodzież powiatu kolneńskiego zasadzała 230 drzewek przepracowała 581 r/dni, tzn. jedna osoba w przeciągu 2,1 dnia zasadziła tylko 1 drzewko.

W gromadzie Lachowo młodzież przepracowała 805 r/dni przy naprawie jednego km drogi, a wykladowca Komendy Powiatowej «SP» dostawił sobie jedną czwórkę oraz zero i wyszło 4805 r/dni naprawiając 10 km drogi.

W powiecie Grajewo w zestawieniu z prac społecznych z GRN Sokoła wykazuje, że młodzież tejże GRN biorąc udział w pracach społecznych zasadziła 24000 drzewek, a Prezydium GRN twierdzi, że takie prace nie były w nich w ogóle wykonywane.»

kontakty
kontaktów

W związku z wypowiedzią tow. dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Łomży na temat powołania Rejonu Dróg Publicznych w Kolnie, zamieszczoną w „Więściach gromadzkich” („Kontakty” nr 45/84) aktywność społeczno-gospodarczy i władze miasta pragną przedstawić fakty w niej przemilczane, a mianowicie:

Budowa nowej bazy nie jest konieczna, a wręcz niepotrzebna, ponieważ istnieje — pozostawiona przez Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych — baza, która jest aż nadto wystarczająca. Część jej dzierżawi obecnie PKS. Ponadto oddano niedawno do użytku nową wytwórnię mas bitumicznych.

Część kadry — zarówno inżynierów, jak i techników — mieszka w Kolnie. Innym specjalistom, którzy zechcą podjąć tu pracę, władze miasta zapewniają mieszkania.

W tym świetle prawdą jest jedynie to, że na wniosek PRON-u w sprawie powołania w Kolnie Rejonu Dróg Publicznych otrzymaliśmy negatywną odpowiedź z Urzędu Wojewódzkiego. Nieskuteczna okazała się też interwencja Egzekutywy KMG, ponieważ minister komunikacji zajął stanowisko podobne do stanowiska Urzędu Wojewódzkiego. Jakże mogło być inaczej, skoro wniosek do Ministerstwa przesłał Urząd Wojewódzki bez naszej motywacji.

Świadomi jesteśmy faktu, że samo powołanie takiego zakładu nie zmieni radykalnie istniejącego stanu dróg, ale chcemy zauważyć, że od chwili likwidacji dawnego Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych prawie nikt nie zajmował się tym problemem i drogi ulegały stopniowej dewastacji.

Sprawa jak bumerang wraca wciąż w różnych gremiach, a w szczególności na posiedzeniach sesji rad narodowych, Zarządu Miejsko-Gminnej Rady PRON i podczas spotkań z ludnością poszczególnych miejscowości. Nasze zdanie podziela sąsiadnie gminy: Mały Płock, Turośl, Stawiski. W tej sytuacji pozostała nam smutna prawda: „200 kilometrów dróg nadal będzie nieprzejezdnych, bo istnieją ku temu obiektywne trudności”.

JAN GAWRYCH,
I sekretarz KMG PZPR
JAN KOSOWSKI,
przewodniczący RNMI
KAZIMIERZ LEMAŃSKI,
naczelnik miasta i gminy
STANISŁAW SZOSTKOWSKI,
przewodniczący PRON

*

28 października br. jechałem z Łomży do Wiktoryna. Wsiadłem do autobusu odjeżdżającego w kierunku Mocarzy o godz. 7.50, ale ponieważ tereny te nie są mi znane, zwróciłem się do kierowcy z prośbą, by powiedział mi, kiedy powinienem wysiąść. Kierowca — młody, sympatyczny człowiek o życzliwej twarzy — z uśmiechem obiecał spełnić moją prośbę, a przy wsiadaniu podał nawet godzinę, o której będzie wracał, ponieważ była to niedziela i nie wszystkie autobusy w ten dzień kursowały.

Naprawdę, tak niewiele trzeba, by dzień stał się bardziej słoneczny, a ludzie wokół miśli. Do lepszego samopoczucia wystarczył uśmiech i chęć okazania bliźniemu pomocy, a to przecież tak niewiele.

Kierowcą był młody człowiek, ale czy tylko młodzi ludzie mogą być sympatyczni?

Tak wiele złych opinii słyszy się na temat obsługi w autobusach. To, co mnie spotkało, było czymś nowym, odmiennym od codzienności.

Niechże ten kierowca będzie przykładem dla innych, pracujących w PKS-ie i mających — na co dzień — do czynienia z ludźmi.

Serdecznie dziękuję mu za okazaną życzliwość.

CZYTELNICZKA z Łomży
(Nazwisko i adres znane redakcji)





W ANDRZEJKOWY WIECZÓR

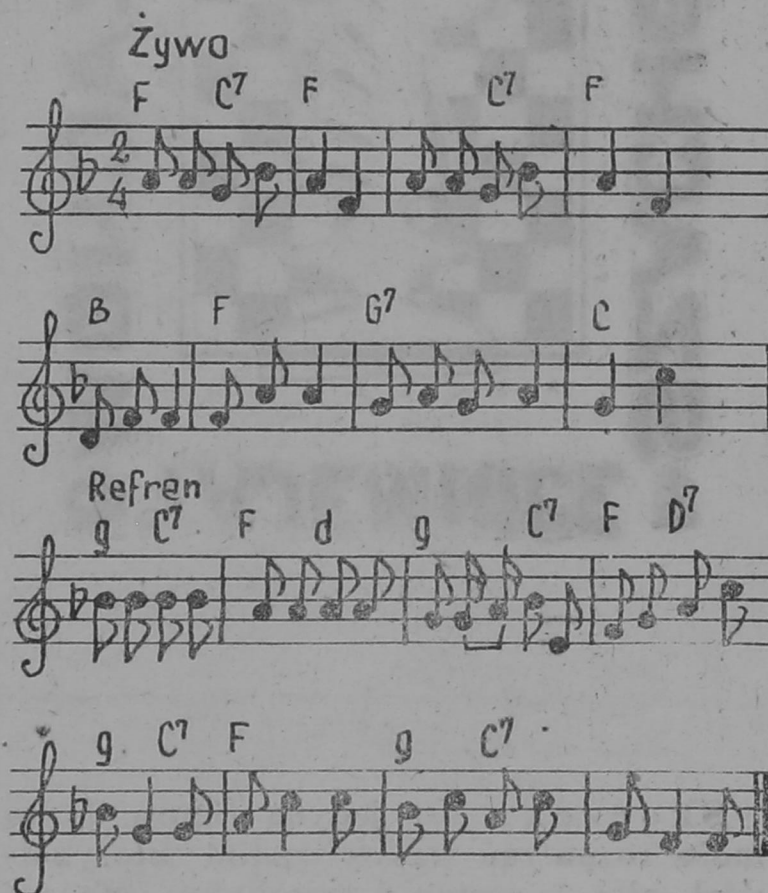
W Andrzejkowy wieczór
płomyczek świecowy
rażno podskakuje,
topiony воск płynie
i tak mu wtóruje:

nalej jeszcze wosku
na srebrzystą wodę,
niech wszyscy poznają
swą przyszłą przygodę.

MARZENA KARWOWSKA, kl. VI
ŁOMŻA



JEDZIE ZIMA



Długo spały sanki,
długo narty spały,
aż je dziś zbudził mróz,
śnieg je zbudził biały.

Refren: A na śniegu sanki dzwonią,
jedzie zima w parę koni,
śniegowe, lodowe,
białe konie zimowe.

Z góry suną sanki,
śnieg na boki pryska!
Skrzypi śnieg, dźwięczy śmiech
z taflí lodowiska.

Refren: A na śniegu sanki dzwonią...

Z góry narciarz sunie,
za nim drugi, trzeci.
Skrzypi śnieg, dźwięczy śmiech,
gdy bawią się dzieci.

Refren: A na śniegu sanki dzwonią...



Na ten jedyny wieczór czekam cały rok. Już dużo wcześniej martwię się, czy aby właśnie wtedy będzie śnieg, z którym jest jeszcze bardziej uroczyście. Na ten jeden dzień robi się w całym domu gruntowne porządki i przygotowuje dużo pysznych potraw, bo w wigilię musi być wszystko, co dyktuje tradycja.

Od rana ubieram, jak tylko potrafię najpiękniej, choinkę. Jej strojność i zapach wywołują w domownikach uroczysty, świąteczny nastrój. W lekkim podnieceniu kończymy ostatnie przygotowania.

Po obiedzie rozścielamy na stole sianko, nakrywamy je bielusińskim obrusem, a na nim kładziemy opłatek. Mama zapętnia stół smacznymi potrawami, a ja ciągle wybiegam na dwór i sprawdzam, czy nie weszła już pierwsza gwiazda.

Z chwilą pojawienia się na niebie wi-

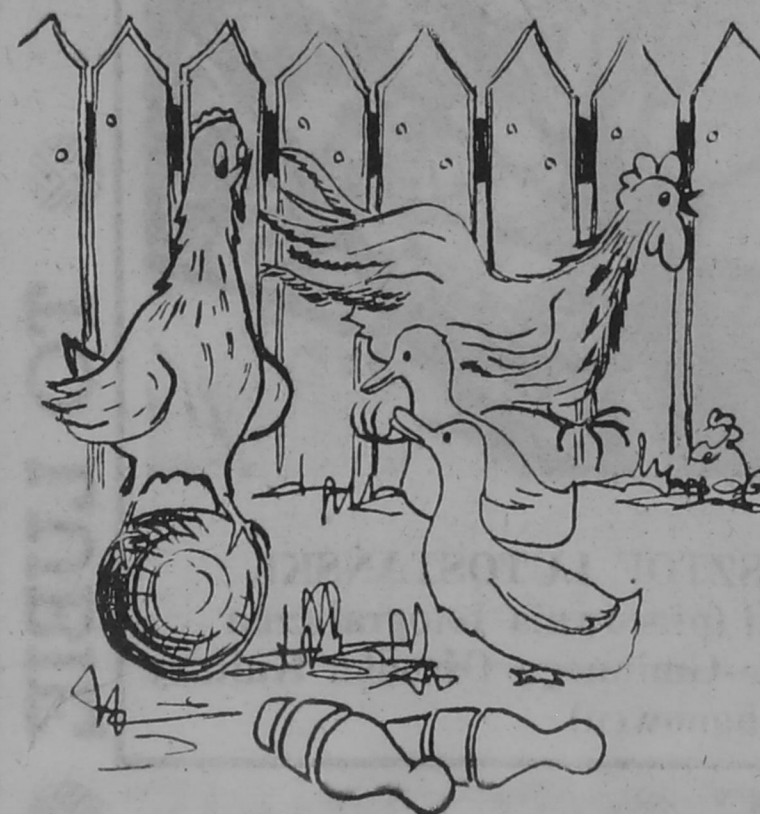
gilię zwiastuna wszyscy dzielimy się opłatkiem i składamy sobie serdeczne życzenia. Jesteśmy wzruszeni. Potem siadamy do wigilijnej wieczerzy i spożywamy różne pyszności, przygotowane przez mamę tylko na ten jeden wieczór.

Przy kolacji towarzyszy nam choinka, która w swych gałęziach ukrywa prezenty. Razem je oglądamy i cieszymy z niespodzianek, bo okazuje się, że są to rzeczy, o których marzyliśmy. Potem śpiewamy kolędy, opowiadamy zabawne historie, a tatuś z mamusią wspominają swoje wigilie spędzone w domach moich dziadków.

Każdego roku minie tyle zwykłych i szarych wieczorów, zanim nadejdzie ten jeden — wigilijny, najbardziej uroczysty i najkrótszy, bo właśnie wtedy czas płynie najszybciej.

ANITA MROCZKOWSKA, kl. VIII
PRZYTULY

Kura



— Zagram w kręgle
rzekła kura
— Oto kręgle,
oto kula...

Wyszły kaczki na podwórko,
dzioby im z zazdrości żółkną,
każda woła:

— Kwa, kwa, kwa!
Jak ta kura
w kręgle gra!

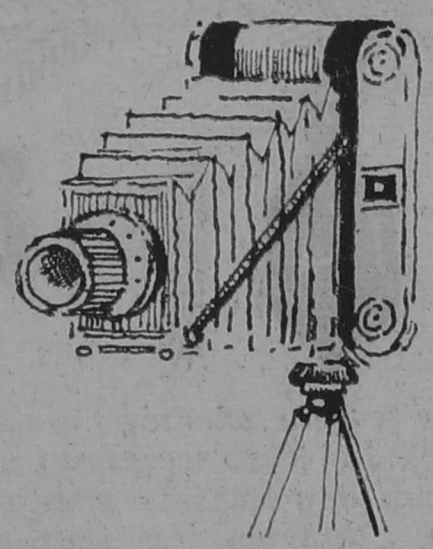
— Gram faktycznie znakomicie.
Zaraz zresztą zobaczycie —
rzekła kura.

— Raz! Dwa! Hop!
I trafiła.
Kulą w plot!

DOROTA GELLNER

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ



a ja
fotografuje...



Na ten haczyk złapałem się rok temu, kiedy zobaczyłem u kolegów akwaria i hodowane w nich rybki. Wkrótce już sam miałem własne akwarium. Jego dno wysypałem czystym żwirkiem, a w nim umieściłem delikatne wodne roślinki i ślimaki. Potem lekkim strumyczkiem wlałem wodę i dopiero wpuściłem rybki, kupione w zoologicznym sklepie.

Ale miałem pecha, bo moje rybki po kolei zdychały. Może kupiłem chore? To niepowodzenie nie zniechęciło mnie do hodowli. Dokładnie oczyściłem akwarium, zagospodarowałem je ponownie i wpuściłem nowe ryby. Te nie sprawiły mi takiej niespodzianki, jak ich poprzedniczki. Były zdrowe i bardzo szybko rosły.

W moim akwarium najbardziej wojowniczą rybą jest samiec mieczyk. Ma on długą płetwę grzbietową i nią — albo ogonem — atakuje inne ryby. Najładniejsze zaś są kolorowe gurami. Na ich grzbietach mienia się różnobarwne prążki i kropki. Te ryby rosną bardzo szybko i w mojej hodowli są największe. Czasami pływają tak energicznie, że aż woda wylewa się z akwarium, a innym razem bardzo dostojnie przemierzają swój zbiornik. Lubię bardzo podglądać ich życie i chciałbym wiedzieć o nich jak najwięcej.

BRONISŁAW KOTECKI, kl. VIII
ZAMBROW

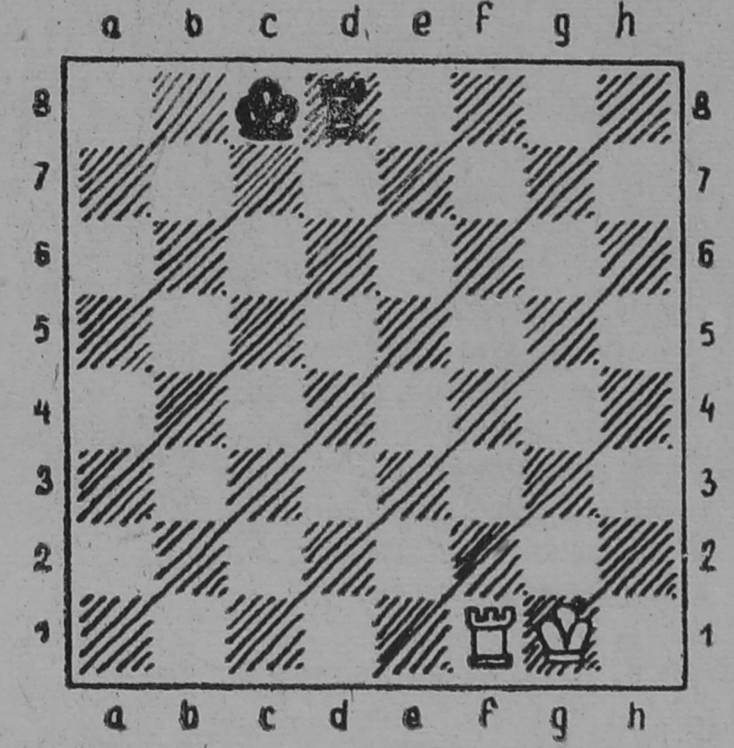
KRZYSZTOF LUTOSTAŃSKI,
kl. VIII (pracownia fotograficzna
Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury
w Ciechanowcu)

TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ



skoczek i król

Skoczek jest jedyną figurą, która może rozpocząć walkę, zanim którykolwiek pionek zostanie przesunięty. Skacze przez pola najbliższe leżące tego, na którym stoi — nawet wtedy, gdy znajdują



się na nich jakieś bierki (obojętne, czy własne, czy nieprzyjacielskie). Ale nie wolno mu skakać daleko. Może jedynie przejść ponad jednym z sąsiadujących pól. Skoczek, który stoi na białym polu, ma prawo przemieścić się tylko na pole czarne, a z czarnego — na białe.

Skoczek, który jeszcze nie wyruszył do walki i stoi na swoim polu wyjściowym, ma tylko trzy możliwości skoku. Zatem korzystniej ustawić go bliżej środka szachownicy, gdyż wówczas będzie miał do dyspozycji aż osiem pól.

Dzięki możliwości poruszania się we wszystkich kierunkach i osiągnięcia praktycznie każdego pola szachownicy — sko-

czek może oddać w walce duże usługi, a w rękach doświadczonego szachisty jest figurą bardzo niebezpieczną.

Król porusza się we wszystkich kierunkach, ale zawsze tylko o jedno pole. Jest więc figurą ruchliwą, ale powolniejszą od wieży, gońca, skoczka i hetmana.

Tylko jeden raz w czasie partii szachowej król może przesunąć się od razu o dwa pola. Tym wyjątkiem jest roszada. Polega ona na przesunięciu króla z „e1” o dwa pola („g1”) w kierunku wieży „h1”, a wieża przejdzie na pole „f1”. Ta operacja nazywa się krótką roszadą. Jeżeli natomiast król z „e1” przesunie się o dwa pola („c1”) w kierunku wieży „a1”, zaś wieża z „a1” stanie obok króla na „d1” — będzie to roszada długa.

Do wykonania roszady niezbędne są następujące warunki:

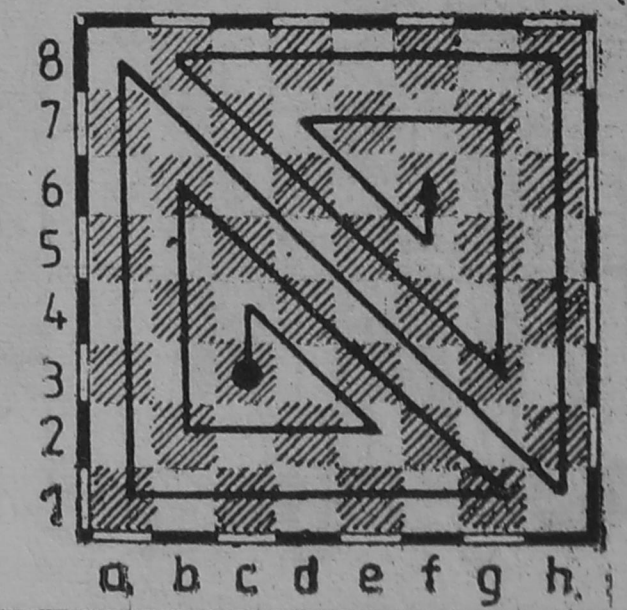
- król nie może być pod szachem, tzn. nie może być zagrożony bezpośrednio przez żadną z nieprzyjacielskich figur,
- pola między wieżą a królem muszą być puste,
- ani król, ani wieża nie wykonały przedtem żadnego posunięcia,
- pola, przez które przechodzi król, nie są zaatakowane przez figury przeciwnika.

ROZWIĄZANIE ZADANIA z nr 11

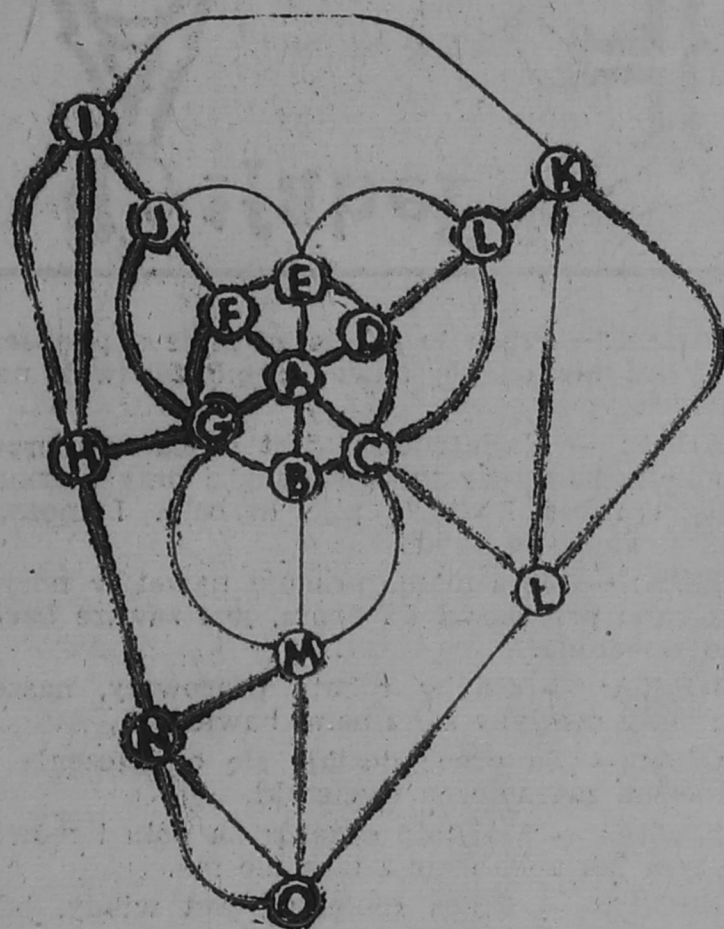
Hetman, który z pola „c3” przewędrował wszystkie pola szachownicy, przechodząc przez każde tylko jeden raz i nigdy nie przecinając trasy swoich posunięć, musiał wykonać 15 ruchów, co przedstawia rysunek.

A oto jeszcze jeden sposób:
c3 — d3 — b5 — b2 — f2 — a7 — a1 — h1 — a8 — h8 — h2 — c7 — g7 — g4 — e6 — f6 — też 15 ruchów.

(A.S.)



dylemat kierowcy



Z jakiego punktu parku im. Jakuba Wagi w Łomży kierowca samochodu-polewaczki powinien rozpocząć polewanie alejek, by zakończyć pracę w innym punkcie i nie przejechać żadnej alejki dwukrotnie? W rozwiązaniu należy podać oba punkty.

(A.S.)

Wizytówki

POLA TYKONIS

ARTUR HETACKI

EDA MECYN

KAMA AMETYT

Przestaw litery w wizytówkach czworga maturzystów, a dowiesz się, jaki kierunek studiów interesuje każdego z nich.

Abrypetnianka

$$\begin{array}{ccccccc} \textcircled{9} & + & \textcircled{} & - & \textcircled{7} & = & \textcircled{} \\ + & & - & & + & & + \\ \textcircled{} & - & \textcircled{2} & + & \textcircled{3} & = & \textcircled{7} \\ + & & - & & - & & + \\ \textcircled{5} & - & \textcircled{} & + & \textcircled{} & = & \textcircled{10} \\ & & & & & & \\ \textcircled{} & + & \textcircled{4} & + & \textcircled{3} & = & \textcircled{} \end{array}$$

Wpisz w puste kratki odpowiednie liczby tak, aby wszystkie działania były prawidłowe.

KRZYŻÓWKA

1				
2				
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				

POZIOMO: 1) władca, 2) jest nim jabłko, gruszka, 3) kończyła dolna, 4) choroba zakaźna, 5) na jezdni dla pieszych, 6) stopień, ocena, 7) służy do szycia, 8) odmierza go zegar, 9) czarny napój, 10) popularne imię dziewczynki.

Rozwiązanie krzyżówki tworzą litery, które znajdują się w ponumerowanych kratkach.

BEATA MIODUSZEWSKA, kl. VII ŁOMŻA

"KONTAKCIKI" redaguje MARIA BAUCHROWICZ-TOCKA.

Autorami prezentowanych prac opiekują się nauczyciele: WIESŁAWA MASIUK, CELINA SIJKO, WIESŁAWA SOBIECH, SŁAWOMIR USZYŃSKI.

Rysunki STANISŁAWA TOMASZKA i ZDZISŁAWA WOJCIKIEGO (okładka).

Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

kontakci ki

MAGAZYN DLA DZIECI

12

1984



GRUDZIEŃ

Na kolanach grudnia — zima,
duże klucze w ręce trzyma.
Pierwszy klucz — śniegiem sypie,
drugi klucz — mrozem szczypie,
trzeci klucz — wiatrem wieje,
czwarty — do dzieci się śmieje,
piąty — choinkę im niesie,
szósty — wór gwiazdora wiezie.

ANNA WISZNIEWSKA, kl. V ŁOMŻA



MIKOŁAJ

W kraju bardzo dalekim, położonym między Europą a Azją, leży miasto Mira. W tym mieście żył młody człowiek imieniem Mikołaj. Był nieładny, nieśmiały, ale bardzo bogaty. Nie cieszyły go jednak te wszystkie bogactwa. Myślał ciągle o tym, jak wielu jest biednych na świecie, którzy głód i zimno cierpieć muszą wtedy, gdy on odpływa we wszystko.

Najbardziej bolał go widok biednych małych dzieci. Czasem spotykał je zimą na ulicy: zmarznęte, stojące przed straganem pełnym różnych smakołyków, których smaku nawet nie znały. Na ten widok krajało się serce Mikołaja i myślał: jak by tym wszystkim dzieciom pomóc? Prawda, że mógł im rozdać cały majątek. Nie chciał jednak tego robić, bo wtedy wszyscy by mu dziękowali, a on nie zniósłby tego, taki był nieśmiały i skromny.

Wymyślił inny sposób. Każdej nocy, gdy wszyscy w mieście już spali, wychodził z domu tak, by go nikt nie dostrzegł, niosąc pod płaszczem wór różnych rzeczy, i wędrował tam, gdzie mieszkali biedacy. Potem, nie słyszany i nie widziany przez nikogo, wypakowywał przeznaczone dla nich dary i ostrożnie wracał do domu.

Wkrótce rozeszła się wieść po mieście, że ktoś — duch może, dobry czy zły? — obdarowuje wszystkie biedne dzieci. Nikt jednak nic pewnego powiedzieć nie mógł. Nikt go bowiem nie widział. Tylko jedna mała dziewczynka opowiadała, że widziała niebieski worek w barwne kwiatki, z którego „Ktoś” wysypywał różne śliczne rzeczy, a ona je rano znalazła.

Razu pewnego strażnicy zauważyli człowieka, który w nocy chyłkiem przekradał się ulicami. Mógł to być złoczyńca, więc chcieli go schwycić, Mikołaj — bo to był właśnie on — zaczął uciekać. Dniało i ludzie już kręcili się po ulicach. Widząc uciekającego przed strażą człowieka — ruszyli w pogoń. Mikołaj schronił się w kościele. Na progu wysunął mu się spod płaszcza niebieski, w różnobarwne kwiatki, worek, a z worka potoczyły się placiki, pierniki, zabawki... Wtedy z tłumu wybiegła mała dziewczynka i zawołała: — To on, nasz dobroczyńca!

I wtedy wszyscy dowiedzieli się, kim był dobry „duch”, który swoje bogactwo rozdawał biednym.

MARIA MARCZYŃSKA

jak praca



Rys. MILENA SAROSIEK, kl. III
MARIANOWO

ANITA I IWONA: — Wszyscy chłopcy są tacy sami; przechwalają się, są zarozumiali i niegrzeczni, myślą tylko o sobie. Skoro innych nie ma, poradzą, jak się w stosunku do nich zachowywać.

● Inni są, i to ci sami, których znacie. Często ukrywają swoją „prawdziwą twarz” i nadrabiają pozę. Należy w stosunku do nich zachowywać się naturalnie i po koleżeńsku, a wkrótce zmienią się w całkiem poczciwe stworzenia.

WIESIEK: — W czasie grypy albo nawet lekkiego przeziębienia mama serwuje mi kurację czosnkową. Cuchnę wtedy okropnie i wstydzę się z kimkolwiek rozmawiać. Czy jest na to jakiś sposób?

● W aptece możesz nabyć bezwonne środki o takich samych właściwościach leczniczych. A skutki zapachowe czosnku łagodzi wypicie szklanki ciepłego mleka.

PIOTREK: — W kinie siedziała przede mną dziewczyna w pięknym kapeluszu, który, niestety, zasłaniał mi pół ekranu i ciągle musiałem wyciągać szyję jak geś.

● Zamiast bawić się w geś, należało grzecznie poprosić o zdjęcie kapelusza, a potem podziękować za spełnienie prośby.

BARBARA: — Zbliżają się moje imieniny. Na pewno będą o nich pamiętały koleżanki. Nigdy nie wiem, co powinnam zrobić z otrzymanymi upominkami: czy je od razu rozpakować, czy odłożyć to na później.



JAREK: — Praca to robota za małe pieniądze, za które nie da się nawet kupić zabawek na baterie.

ADAS: — Najłatwiejsza jest praca w biurze u mamy, bo wtedy tylko się siedzi przy biurku, układa różne kwity i pije herbatę. I można tam dzwonić do babci.

EWA: — Moja mama pracuje nawet w nocy. Jak rano przychodzi do domu, jest zawsze bardzo zmęczona.

JOLKA: — Gdyby roboty pracowały, nasze mamusie mogłyby się z nami bawić.

OLA: — Za pracę dostaje się odznaczenia i jeździ na zagraniczne wycieczki.

KAZIK: — Mój tato pracuje na polu i mówi, że tyra jak wół, a nic z tego nie ma.

IWONA: — Praca społeczna jest wtedy, jak się ją robi w niedzielę i za darmo.

KASIA: — Brat powtarza, że praca lata skracą, i nic nie chce robić.

KALINKA: — Praca naukowa jest w przedszkolu, bo tam się uczy dzieci.

radę mądrej Gochy



● Otrzymanych prezentów nie należy obojętnie odkładać na bok. Każdy trzeba rozpakować w obecności ofiarodawcy, podziękować mu i okazać swoje zadowolenie z niespodzianki.

JANUSZ: — Magda często przed lekcjami podchodzi do mnie i prosi: „Daj ściągnąć zadanie z matmy”. Robię to niechętnie, ale nigdy nie odmawiam, bo boję się, by nie powiedziała, że jestem złym kolegą.

● Nie tracąc nic z opinii dobrego kolegi — masz prawo odmówić pożyczania zeszytu z rozwiązaniem zadaniem komuś, kto często wykrecza się sianem. Możesz natomiast proponować wspólne odrobienie lekcji.

AGATA: — Jak się zachować, gdy w czasie nieobecności rodziców przyjdą ich znajomi?

● Należy poinformować ich, kiedy przypuszczalnie rodzice wrócą, i zapytać, czy zechcą poczekać. Jeżeli przybyli zdecydują się na czekanie, trzeba im zrobić herbatę (jeśli nie odmówią), i dotrzymać towarzystwa.

Rozmaitowanie Adama Chętnika w rękodielnictwie Kurpiów nie brało się jedynie z sentymentu do stron rodzinnych. Naród bowiem nie tylko pracowity i praktyczny, ale także niezwykle uzdolniony artystycznie.

Dzisiejsi kurpiowscy „cepeliarze” wytaczają seryjnie tylko dekoracyjne kubki lub solniczki, ponieważ wszystkie sprzęty codziennego użytku dostarcza im przemysł. Ich poprzednicy musieli być samowystarczalni i w tym względzie — polegać

na własnej wyobraźni oraz „talencie w rękach”.

Nie tylko potrzeba, czyli matka wynalazków, decydowała o ostatecznym kształcie wyrobów kurpiowskich. Wspierała ją staranność (pragnienie estetyki), a z czasem — również inwencja twórcza, która powoli przestała „się mieścić” na sprzętach użytkowych, by zaowocować w bogatej twórczości artystycznej.

„W różnych kierunkach rozwijała

się ludowa twórczość kurpiowska — pisał w 3 numerze „Polskiej Sztuki Ludowej” z 1964 r. Adam Chętnik. — „Zawsze związana była z puszczą i życiem, z miejscową przyrodą [...] z upodobaniem wsi, z barwnymi przeważającymi w okolicy, z materiałem, jakim można było rozporządzać, z tym wszystkim, co najwięcej oddziaływało bezpośrednio na wyobraźnię ludu, na jego pamięć wzrokową itd.”

Świadectwem tych słów jest wystawa, którą Muzeum Okręgowe w

miotów, kiedy obok stuletnich zabitek natknę się nagle na całkiem sobie współczesną robotę byłego mieszkańca Jankowa Młodzianowa, Konstantego Chojnowskiego. Zdziwi się też zapewne paroma szczegółami, takimi np., że kosz od jaj niczym się nie różni od grzybowego, choć są oddzielnie nazwane, garnek do gotowania potraw na palenisku zachował niewątpliwe ślady emaliowania, a niektórzy święci — sędziwi, lecz czemuś nie konserwowani — nie otrzymali kartek informacyjnych.

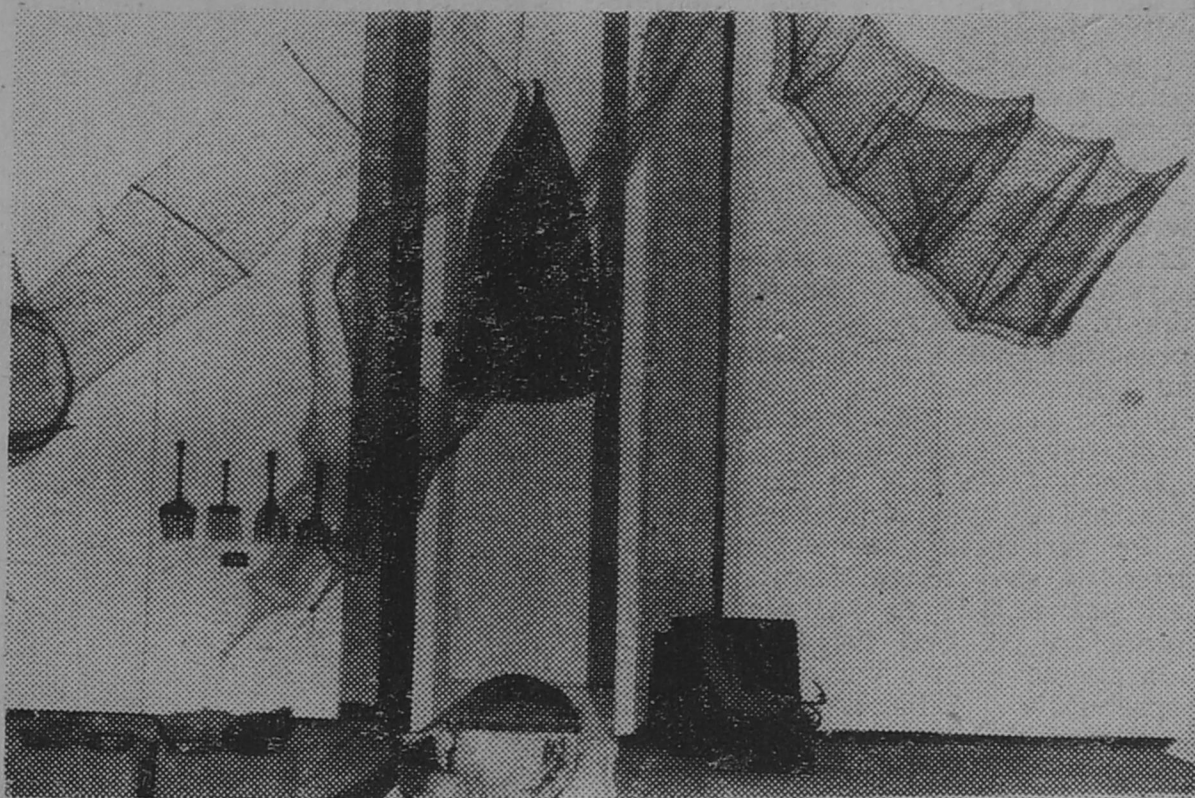
11

KONTAKTY
9 XII 1984

prezentacje



matka wynalazków



Łomży prezentuje już od października, a którą zapowiadaliśmy przy okazji „Chętnikowskiej” sesji naukowej.

Wprawdzie zbiór eksponatów jest niewielki, ale z pewnością reprezentatywny dla większości rodzajów zajęć braci puszcząskiej, tak że łatwiej byłoby wyliczyć dziedziny nie uwzględnione lub tylko zasygnalizowane. Ale przecież jest co oglądać.

Wnikliwego obserwatora może zastrygnąć duży rozrzut czasowy powstania zgromadzonych przed-

Mniej wnikliwi jednak znajdą na tej ekspozycji powody do zachwytu, a zbieracze — nawet do zazdrości. Mnie także ręce zadrżały przy, zwieczonych niesamowitymi rzeźbami, laskach (zwłaszcza przy tej 84-letniej!), a potem — przy „diabelskich” skrzypcach. Z pewnością znalazłyby one godne miejsce w redakcyjnym Muzeum Demonów, Straszdeł i Niesamowitości.

Postaramy się również o umieszczenie w nim artysty — autora oprawy plastycznej wystawy — który rozpowszechnia skrót „i.t.p.” oraz przemalowuje fotografie na obrazy, i to z fatalnym efektem.

STEFANIA HENCZEŁOWA
Fot. WOJCIECH SURAWSKI

47

Roland, lubo z niechęcią, musiał przystać na zdanie doświadczonego myśliwca; wyprosił sobie tylko, ażeby go doprowadzili pod samą wieś, iżby w razie potrzeby mógł im pośpieszyć z pomocą.

Gdy noc zapadła, wszyscy trzej opuścili wzgórze i ostrożnie zeszli w dolinę. Szczekanie psów i dzikie wrzaski na pół pijanych Osagów dozwoliły naszym podróżnikom dojść niepostrzeżenie ku najbliższemu chatom. Przeszło sto chat, szałasów i innych budowli tworzyło wieś indiańską, przez tyleż rodzin zamieszkałą.

Podróżni przebrnęli rzekę i ukryli się w krzakach, oczekując, dopóki Indianie, obchodzący piciem i wrzaskami szczęśliwą wyprawę, nie udadzą się na spoczynek.

Ze wsi dolatywały wciąż dzikie wrzaski: to radosne okrzyki, to znów żałosne wycia, w miarę tego jak dżicy przypominali sobie odniesione zwycięstwa lub poległych współbraci. Z wrzaskami tymi mieszały się okrzyki kobiet i dzieci, co okazywało, że cała ludność wsi brała udział w obchodzie zwycięstwa.

— Sądziłem, że jeszcze nie powrócili z wyprawy i że zastaniemy we wsi same kobiety i starców — mówił Natan. — Teraz daleko cięższa czeka nas przeprawa; w Bogu nadzieja, że się uda, gdyż znając obyczaje Osagów, jestem pewien, że się popiją, obchodząc ten triumf. Trzeba jednak zaczekać jeszcze parę godzin, zanim stosowna nadejdzie pora.

Na koniec po kilku godzinach oczekiwania, Natan około północy zawiadomił swych towarzyszy, iż nadszedł czas. Upomniawszy Rolanda, ażeby nie opuszczał swego miejsca, dał mu radę, aby w razie, gdyby do brzasku nie powrócili, nie czekał dłużej, ale śpieszną przedsięwziął ucieczkę.

— Indiańska wieś — mówił kwakier — bywa częstokroć pułapką, do której wejść łatwo, ale wydobyć się z niej trudno. Jeżeli zgine, weź pod opiekę Cukierka. Widzę, że się przywiązał do ciebie; będziesz miał wiernego przyjaciela i doskonałego przewodnika.

Po tych słowach oddał pod opiekę Rolanda swoją strzelbę, całkiem mu w tej wyprawie niepotrzebną, polecił Ralfowi toż samo uczynić, a potem, zwróciwszy się do pieska, przemówił do niego słowem tak poważnym, jak gdyby zwracał słowa swoje do człowieka: — Cukierku! Zostawiam cię pod opieką tego młodzieńca. Jeżeli nie wrócę, bądź mu posłuszny, wierny, jak byłeś dla mnie.

Pies zdawał się rozumieć słowa pana, przykucnął bowiem u stóp Rolanda. Natan z Ralfem oddalili się natychmiast, pozostawiając towarzysza zagłębiionego w myślach.

Rozdział XVIII

DWAJ BIALI

Noc gwiazdzista i jasna nastąpiła po dniu gorącym i pogodnym. Natan nie zachwycał się jej pięknem, bo raczej burza byłaby dlań nierównie przydatniejsza. Na szczęście wśród wsi rosnęło dużo krzaków, poza którymi mogli się przesuwając niewidzialnie. Ralf towarzyszył mu w milczeniu.

Kiedy niekiedy dawały się słyszeć spomiędzy chat okrzyki. Czy te dzikie głosy, czy jakieś przecucie ponure wpływało na kwakra — niewiedomo; dosyć, że szedł ze schyloną głową, w smutnych pogroźnych myślach. Opodał od nędznej chatki, uplecionej z chrustu i pokrytej dachem ze skór, Natan zatrzymał swego towarzysza i szepnął mu do ucha bardzo cicho: — Powiedziałeś mi, żeś tu kradł konie, że więc znasz wieś dokładnie.

— Jak moją własną kieszeń: ma się rozumieć, tę jej część, gdzie stoją konie, bo przecież nie mogłem wałęsać się wszędzie. Droga do stadniny idzie koło chaty. Konie stoją tam w wąwozie, gdzie te miedziane karykatury robiły im zagrodzenie.

— Przyjacielu! — rzekł Natan — na twojej zręczności spoczywa po większej części udanie się naszej wyprawy. Jeżeli jednak będziesz działał jak wariat, to z twojej przyczyny nieszczęśliwa branka nie odzyska wolności.

— Nataniel! — szepnął Ralf cicho, lecz dobitnie. — Niech te lotry ukręca cięciwy z moich kieszek do swych łuków, jeżeli nie będę ci posłuszny aż do obrzydliwości. Mów, radź, rozkazuj, jestem twoim niewolnikiem, spełnię wszystko punktualnie, choćbyś nawet kazał gardło sobie poderznąć.

— A więc zostań, gdzie jesteś, gdyż widzę, że z całej wsi znasz tylko drogę prowadzącą do końskiej zagrody. Byłoby więc bardzo szkodliwe, gdybyś się zaczął wałęsać pomiędzy chatami. Ja tymczasem wyśledzę miejsce pobytu niewolnic.

— Przecież, stary chłopie, nie możesz się przechwalać, że znasz wieś lepiej ode mnie. Czyś tu już kiedyś kradł konie?

— Przyjacielu, poprzestań na moim zapewnieniu, że w całej wsi nie masz jednej chaty, której bym nie znał. Pamiętaj więc, nie idź dopóty do miejsca, gdzie są konie zamknięte, aż ci dam znać, że Edytę uprowadzić zdołam. Być bowiem może, że całe przedsięwzięcie trzeba będzie odłożyć do przyszłej nocy.

— Ha, ma się rozumieć — zawołał Ralf — że byłoby największym szaleństwem kraść konie, zanim znajdą się tacy, którzy ich potrzebować będą. A więc, krwawy Nataniel, myślę, iż najlepiej zrobisz, jeżeli wleż w środek tego gęstego krzaka i utnę sobie drzemkę. Tylko pamiętaj obudzić mnie, żebym przypadkiem nie przespał tu całego życia.

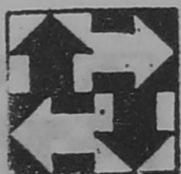
Zapewnienie to ułożyło strapionej piersi Natana. Zaklął raz jeszcze Stackpole'a, ażeby słowa dotrzymał i nie ruszał się z miejsca, po czym wyruszył do wsi.

Natan nie skradł się z ostrożnością, jak dotąd, ale otuliwszy się opończą, szedł śmiałym krokiem, przybierając chód i postawę Indianina. Przy tym jakby dla zwrócenia na siebie uwagi mieszkańców wsi, wciąż pobrzękiwał pękiem kółek mosiężnych, ukrytych pod płaszczem, a zdobytych w ostatniej potyczce.

Ralf, patrząc za nim, myślał, że kwakier zupełnie zgłupiał, zaniedbując wszelkiej ostrożności, ale pokazało się właśnie, że postępował bardzo rozsądnie. Zaraz spod pierwszej chaty wypadła na niego gromada rozjuszonych psów, ale jedno brzęknięcie kółkami było dostateczne do ich rozproszenia. Znały one dobrze ten odgłos i wiedziały o tym, że w razie nieposłuszeństwa natychmiastowego, następowało potężne uderzenie rękąjścią tomahawka. Podtuliwszy więc ogony pod brzuchy, uciekły skowycząc na swe legowiska.

— Co za kapitalny koncept — mruknął Ralf do siebie. — Będę ostatnim osłem, jeżeli przy najpierwszej wyprawie po konie nie zaopatrzę się co najmniej w korzec takich kółek, właśnie te przekłete ujadaczki zawsze mi psują interesy.

Jakkolwiek Natan szedł z pozorną spokojnością, wszelako unikał jak najstaranniej wszystkiego, co by mogło obudzić podejrzenie dzikich. Jeżeli dojrzał w którejś chacie palący się ogień, dowodzący, że mieszkańcy jej jeszcze nie spali, przesunął się koło niej jak najostrzej. Tu i ówdzie leżał pod wigwamem dziki, śpiący na ziemi; napotykał ich nawet po drodze, w miejscach, gdzie nadszedł wódki z nóg ich zwałilo. Takich to uśpionych Osagów stary strzelec unikał,



drugie wejście

Tina Turner po dłuższym milczeniu ponownie dała znać o sobie, nagrała nowy album i kręci całkiem udane teledyski. Nadal ubiera się w mini-spódniczki i obcisłe, skórzane spodnie. Osiem lat temu, gdy opuściła Ike'a Turnera — męża i kompozytora swoich piosenek — ograniczyła ilość koncertów, a wreszcie zaniechała ich zupełnie. Zaszyła się w domu, poświęcając się wychowaniu dzieci i prowadzeniu domu. Nie znaczy to, że w ogóle przestała śpiewać. Od czasu do czasu nagrywała jakąś piosenkę, ale by znaleźć się na pierwszym miejscu listy przebojów z utworem „What's Love Got to Do With It” musiało upłynąć trochę czasu.

Po powrocie na estradę Tina zdradza swe nowe zainteresowania muzyczne. Gdy po raz pierwszy jej piosenka „A Fool for Love” znalazła się na pierwszym miejscu listy przebojów „Billboardu”, śpiewała *rythm and bluesa*. Było to 24 lata temu, u progu jej kariery. Dzisiaj, gdy najnowszy album piosenkarki — „Private Dancer” — zdobył już miano platynowego krążka, odkrywamy, jak daleko odeszła Tina od tego, co niegdyś robiła.

Jej piosenkę „What's Love Got to Do With It” nuca miliony nastolatków. „Czym jest miłość, jak nie tylko uczuciem, które można kupić lub sprzedać? — śpiewa ochryplym głosem Tina. — Kto odda swe serce, jeśli może być ono złamane?”. Z utworem tym występowała — obok Lionela Richie — w małych klubach, zanim nie zorientowała się, że śpiewa wielki przebój. Teraz w dyskotekach dla tysięcy osób prezentuje wszystkie piosenki z albumu, który w ciągu kilku miesięcy zdobył tak wielką popularność.

Najpierw baptystka, teraz wyzna-



TINY

nia buddyjskiego — Tina wierzy, że jej trud i znoj jest zapłatą za złe zebrane w poprzednich jej życiowych wcieleniach. Piosenkarka utrzymuje, że w jednym z nich była francuską dziewczyną do tańca, stąd może tak wiele na ten temat w piosenkach z ostatniej jej płyty. W obecnym wcieleniu urodziła się jako Anna Mac Bullock w Nuttall, w Tennessee. Ike'a spotkała w jednym z klubów w St. Louis, gdzie występowała z „Kings of Rhythm”. Podczas ich 14-letniego małżeństwa wychowali czterech synów — jednego Tiny, dwóch Ike'a i jednego wspólnego. Jako „Ike and Tina” stali się znani z wersji białych przebojów „Proud Mary” i „Honky Tonk Women”, ich styl sięgał korzeniami do wczesnych kompozycji *rythm and bluesa*.

Turner mówi, że śpiewa z siłą i przyjemnością, którą zawdzięcza własnej niezależności. Jej utwory naładowane są uczuciami dojrzałej kobiety, wie, o co już w życiu chodzi i czego należy od niego wymagać. Nie ma mniej seksu i drokości niż wystrojone małolatki.

— Tina nie ma w sobie śladu zwiędnięcia — mówi Keith Richards („The Rolling Stones”). — Jest bardziej naładowana i bardziej energiczna niż 20 lat temu.

Sama piosenkarka rozstając się z *rythm and bluesem* powiedziała: — Nie chcę żebrać, błagać, jęczeć i płakać — bo taki jest właśnie blues. Chcę szaleć i tańczyć. Taka jestem.

Jej powrotna sława i popularność zaprowadziły piosenkarkę do filmu. W październiku tego roku wraz z Melmem Gibsonem rozpoczęła zjście do filmu „The Road Warrior”.

Przez krytyków określana jako „nieśmiertelna, wiecznie młoda śpiewaczka duszy”, pnie się od nowa po szczytach kariery. Czy spełni się jej marzenie bycia nieśmiertelną królową muzyki?

Repr. ANDRZEJ SOKÓLSKI



starannie przechodząc na palcach, a nawet czolgając się, jeżeli dostrzegł, że dziki nie jest w głębokim śnie pogrążony.

Należało też być bardzo przezornym, bo wieś nie była tak ogolona z mężów zdolnych do broni, jak to kwakier wnosil.

Widać, że tylko część wojowników udała się na wyprawę przeciwko białym, reszta zaś powróciła do niej po schwytaniu Edyty i Telii.

Na koniec Natan dostał się szczęśliwie do środka wsi. Tu tkwił w środku złowieszczy pal męczarni, okopcony dymem stosów, na których palono ofiary, a naprzeciwko niego wznosiła się obszerna budowla, będąca miejscem narad wodzów. Zbudowana z okraglaków, a nie jak inne z chrustu, okazywała swoją powierzchownością, że tu odbywały się najważniejsze sprawy pokolenia. Tuż obok niej stała obszerna chata z chrustu upleciona.

Natan podszedł pod jedną ze ścian i przez szparę pomiędzy gałazkami, z których składała się chata, zajrzał do jej wnętrza: w środku płonął ogień, a dookoła niego spoczywało pół tuzina dzieci, opodal zaś siedziała stara niewiasta.

Nie zatrzymując się długo, kwakier podsunął się pod inną chatę nierównie mniejszą, ale o wiele staranniej od innych wigwamów zbudowaną. Była ona zaopatrzona w komin, z którego buchały gęste kłęby dymu, poczerwienione luną palącego się w środku ogniska. I tutaj mógł zajrzeć do środka przez szczeliny w ścianach. Wnętrze izby nie odznaczało się wcale zbytkiem. Ściany miała z nieociosanych pniaków. Stół bardzo prostej roboty, para stołków, legowisko ze skór usłane i pęk broni na ścianie stanowiły całe jej umeblowanie.

Pośrodku gorzało ognisko, na stole płonęła nędzna łożówka, a przy nim na krzesłach siedziało dwóch białych. Jeden z nich, wysoki i silnie zbudowany, miał na sobie lekką odzież z tkaniny bawelnianej, a na głowie rodzaj zawoju z czerwonego szala. Był niestary, bo nie liczył więcej nad czterdzieści pięć lat, a rysy twarzy jego można by nazwać nawet pięknymi, gdyby ich nie pooraly dzikie namietności. W drugim, niższym od tamtego, Natan rozpoznał z łatwością Daniela Doe, ojca Telii.

Widok naradzających się obu mężczyzn do najwyższego stopnia zaciekawił kwakra. Wyteżył wzrok i słuch, ażeby najmniejszego poruszenia, jednego słówka nie stracić. Doe siedział chmurny i zatopił wzrok w ognisku, zdając się nie troszczyć wcale o swego towarzysza, szepcząc doń jakieś wyrazy, których on zdawał się nie słyszeć, a Natan nie słyszał wcale. Na koniec człowiek w zawoju, zniecierpliwiony do najwyższego stopnia, zawołał: — Do milion kroćset tysięcy! Czy mnie nie słyszysz, Atkinsonie, ty stary grzeszniku? Dlaczego mi nie odpowiadasz?

— Dlatego — odparł tamten z gniewem, pociągając z dzbanka haust wódki — że myślę o nieszczęśliwym, któremu zgotowaliśmy śmierć tak okrutną.

— Glupstwo! Bił się i dostał do niewoli, a wiesz, że z jeńcem Indianinie wcale się nie pieszczą. Po co się bił z nami? Odebrał to, na co zasłużył.

— Prawda — odezwał się Doe, czyli Atkinson. — Ale któż na niego naprowadził Osagów? Kto im kazał go ścigać i walczyć z nim?

— Zglupiałeś do szczytu, stary łotrze — odrzekł nieznajomy — a wszystko z tej przyczyny, że się dajesz wodzić za nos swojej córeczce i słuchać jej skrzeczenia.

— Ani słowa o niej! — groźnie krzyknął Doe. — O mnie mów, co chcesz, ale od niej wara!

Wtedy dziewczyna znajdzie się w
objęciach, niech kilkakrotnie
chwyci ręką jej szyję i ramiona. Od
czasu do czasu niech sadza ją na
ramionach, przytula do piersi i stara

Nie osiągnie się natomiast celu ani przez nadmierną uległość, ani też przez brutalny gwałt zadany woli kobiecej. To pruderyjna pomyłka, kiedy nie rozumiejąc serca kobiety, mężczyzna liczy się zbyt-
nio z jej odmową; z drugiej strony jednak dziewczyna, wzięta gwałtem, znieprawdziwi tego, któremu zabrakło wobec niej delikatności.

— Mój synu — ofuknął go rabe — nie widzę powodu do zmartwienia i zdenerwowania. Czym ty się zajmujesz? Uczysz się, studiujesz święte księgi Zastanów się więc nad tym problemem w oparciu o „Talmud”. Twoja narzeczona jest potwornie brzydka, to fakt. Ale co z tego? Jeśli będziesz studiował „Talmud” przez cały dzień, czy będziesz ją oglądał? A kiedy przyjdiesz do domu jeść, będziesz na nią patrzył? A kiedy położysz się spać, będziesz ją widział w ciemności? Idźmy dalej: a jak będziesz miał wolny czas, pójdziesz po prostu na spacer. Po co więc to całe zdenerwowanie?



Już w 1913 r. dr Otto Rohn (Niemiec) opatentował użycie pewnych enzymów do prania. Rozpoczął nawet ich produkcję i sprzedaż, ale bez wielkiego powodzenia, bowiem pranie w enzymach było mało skuteczne. Badania i próby

Naturalne funkcje kofeiny w roślinach — zdaniem badaczy — są do tej pory nie znane, mimo że wykorzystuje się je od stuleci. Rośliny wykształciły samoistne środki obrony przeciw owadom i być może kofeina należy do takich substancji owadobójczych. Prowadzone od dłuższego czasu badania przy użyciu sproszkowanej kawy i herbaty, jak i czystej kofeiny — dowodzą, że

substancje te wpływają na zakłócenia rozwojowe licznych owadów i larw. Np. larwy komara zareagowały na obecność kofeiny utratą zdolności do unoszenia się na wodzie i potopiły się. W silnych dawkach substancje zawierające kofeinę usmięrczały owady w ciągu krótkiego czasu. Kofeina powiązana z innymi naturalnymi środkami owadobójczymi posiada jeszcze większą siłę działania.

1		2	3	4	
		8			
9					

		13			14		
15	16				17		
		18					
19	20					21	22
23					24	25	
26				27	28		
			29				
30					31		

POZIOMO: 1) jasność, 5) rodzaj lampy, 8) z rodziny sokolów, 9) antonim wasni, 10) smok latający, 13) ordynator ze znanego serialu „Szpital na peryferiach”, 14) odmiana chalcedonu, 15) w kości, berka, brydza, 17) część wagi, 18) znany warszawski lokal nocny, 19) szron, okieć, 21) surowiec na opium, 23) atrybut ministra, 24) choroba zakaźna, 26 grupa wysp japońskich w archipelagu Riukiu, 28) okres godowy u ryb, 29) owoc tarniny, 30) drużyna piłkarska z Lublina, 31) z mapami.

PIONOWO: 1) skraj, krawędź, 2) słynny szwajcarski ośrodek sportów zimowych w Alpach, 3) wyspa japońska u zach. wybrzeży Honshu, 4) brzeg, kant, 5) największa z ropuch, 6) klęska, nieszczęście, 7) lutowa solenizantka, 11) materiał opatrunkowy, 12) jej stolicą jest La Valetta, 16) znany polski tygodnik, 17) ktoś bliski z rodziny, 18) wigilijny solenizant, 19) trener 40-lecia PRL, 20) bylina śródziemnomorska, częsty element dekoracyjny w sztuce, 21) azjatycki podgatunek jelenia, 22) coś z potraw mięsnych, 25) układ międzynarodowy, 27) pierwiastek chemiczny. (HCl)

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 37/84: „Wypoczynek, jak wszystko, kończy się zmę-
czeniem. Aleksander Dumas”. Nagrody książkowe wylosowali: CZESŁAW DĄBROW-
SKI z Grajewa, ANTONI ŚLABY z Zambrowa, HELENA ADAMSKA z Białegostoku.

wprowadzenia na rynek proszku z enzymami trwały wiele lat. Na skalę przemysłową udało się dopiero w 1963 r. w Holandii, gdzie wyprodukowano środek o nazwie „Biotex”

Cudowne proszki, usuwające z pranej bielizny nawet stare plamy, nie wymagające przy tym gorącej kąpieli, mają jednak swoje mankamenty. Kontakt z ciałem ludzkim przez odzież wypraną w proszku enzymatycznym, a także przy bezpośrednim oddziaływaniu na skórę podczas procesu produkującego w fabryce, powoduje reakcje alergiczne, a więc wysypkę skórną i egzemę, obrzęk błon śluzowych i gardła, wymioty czy nawet zapaści. Nie bez racji złośliwi przechrzcili je na egzematyczne.

TANIE DANIE

bliny gryczane

SKŁADNIKI: szklanka mąki gryczanej (można zmieć kaszę w młynku do kawy), szklanka mąki pszennej, pół szklanki wody, szklanka mleka, 1,5 łyżki masła, 2 jaja, 7 dkg drożdży, sól, cukier, tłuszcz do smażenia, szklanka dobrej kwaśnej śmietany.

Pół szklanki mąki gryczanej za-
lać taką samą ilością wrzącej wo-
dy i dobrze ukręcić. Do ostudzone-
go ciasta dodać pół szklanki mąki
pszennej, pół szklanki mleka i u-
kręcić z cukrem drożdże. Ciasto
dokładnie wymieszać. Masło utrzeć
do białości, dodać żółtka, trochę cu-
kru i tak ukręcić, aby masa stała
się pulchna. Przełożyć ją do wy-
rośniętego ciasta, posolić, dotaczyć
podgrzane pozostałe mleko oraz
małe. Wszystko dobrze wymieszać
i znów odstawić w ciepłe miejsce,
aby wyrosło, po czym dodać sztyw-
ną pianę z białka, lekko wymieszać
i smażyć na rozgrzanym tłuszczu.
Usmażone bliny wstawić pod przy-
kryciem na 10—15 min. do ciepłego
piekarnika. Podawać polane kwaś-
ną śmietaną.

zalety orzydoty



Stragan pod trzynastką



wieści grodzkie

ZAMBRÓW



Zbliża się zima i jednym z zasadniczych tematów rozmów nie tylko towarzyskich, jest ogrzewanie mieszkań. Z rachunków wynika, że w Zambrowie powinno być bardzo ciepło. Zapotrzebowanie wynosi około 18 gigakalorii, natomiast kotłownie i ciepłownie są w stanie wytworzyć ponad 30. Niemniej realne możliwości grzewcze zależą od jakości węgla, częstotliwości awarii itd. Mimo istniejących rezerw nie narzekają właściwie tylko mieszkańcy bloków przyłączonych do ciepłowni zakładów bawlnianych. Trochę inna temperatura panuje w mieszkaniach ogrzewanych przez ciepłownię miejską. Posiada ona moc grzewczą około 12 gigakalorii, zaś jej faktyczna zdolność wynosi około 10. Potrzeby natomiast sięgają 9 gigakalorii.



Zródłem ciepła jest tu kilka lokalnych kotłowni, lecz Rejonowy Zakład Energetyki Ciepłej opiekuje się tylko dwiema. Trudno w takiej sytuacji myśleć o unowocześnieniu systemu grzewczego i właściwym gospodarowaniu ciepłem. Zakład ciepłowniczy nie spieszy się z przemawianiem innych kotłowni ze względu na ich zły stan techniczny. Prezes miejscowej Spółdzielni Mieszkaniowej twierdzi natomiast, że chętnie by się ich pozbył, jest jednak jedno „ale”. Będąc gospodarzem kotłowni, w każdej chwili może domagać się — na przykład — pod-



Działalność miejscowej Instancji ZSL-u nie jest zbyt widoczna w mieście. Czy jej istnienie dokumentuje tylko szyld? JADWIGA BOCHURZEWSKA, sekretarz Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL w Ciechanowie: — Trafiałam na ugor. Kosztowało mnie to sporo czasu, aby rozruszać organizację. Niektórzy członkowie dopiero ode mnie dowiadawali się, że są w ZSL-u. Mimo że sekretarzem jestem od czerwca br., mogę pochwalić się pewnymi sukcesami. Miejsko-Gminna organizacja wzbogaciła się o 23 członków. Nie są to pierwsi lepsi ludzie, a

Po uruchomieniu ciepłowni zostały wyłączone trzy małe kotłownie osiedlowe, w przyszłym roku czeka to kolejną. Czy korzystają na tym odbiorcy? Na pewno scentralizowane źródło ciepła jest tańsze, ale użytkowanie — bardziej skomplikowane. Okazuje się, że wysoka temperatura, którą uzyskuje woda opuszczająca ciepłownię, nie oznacza jeszcze, że w mieszkaniach będzie ciepło. Istniejący system oparty jest o urządzenia zwane wymiennikami ciepła. Ogrzana w nich woda doprowadzona jest później do grzejników i kranów. Istotnym jest więc takie ustawienie zaworów, aby wymienniki oddzieliły ciepłem „sprawiedliwie”. Urządzenia, które automatycznie regulują ten przepływ, w Zambrowie są montowane dopiero ostatnio, w najnowszych blokach w osiedlu Wschód. Cóż z tego, jeśli Spółdzielnia Mieszkaniowa, opiekująca się nimi, nie zadbała dotychczas o ich prawidłowe działanie.

WYSOKIE
MAZOWIECKIE

wyższenia temperatury ogrzewanej wody. Natomiast jeśli kotłownie przejmie zakład ciepłowniczy, wówczas spółdzielcom pozostaną tylko prośby.

Problem rozwiąże dopiero budowa ciepłowni rejonowej. Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji zapewnia, że do 30 czerwca przyszłego roku będą gotowe niezbędne założenia techniczne. Bez obawy o pomyłkę można przyjąć, że do uruchomienia ciepłowni upłyną kolejne cztery lata. Do tego czasu nowo wznoszone bloki będą podłączone do — planowanej do rozruchu w 1986 r. — ciepłowni przy szpitalu.

CIECHANÓWIEC

najczęściej dobrzy rolnicy. W swoich rozmowach z członkami staram się niczego nie obiecywać. Podpowiadam raczej, jak się konkretnie sprawy załatwiać. Poważnym problemem społecznym jest los ludzi starych. Po przekazaniu gospodarstw za rentę są oni bardzo często źle traktowani przez następców, a więc własne dzieci. Jedną z takich spraw skierowałam do sądu. Udało mi się wywalczyć lokal dla Związku Niezawodnych. Wiem, że wszystkiego sama nie zdołam załatwić. Mamy w komitecie kilka osób aktywnych. Myślę, że po miejsko-gminnym zjeździe, który planujemy odbyć na początku roku, przyjdą do nas następni.

- Jeszcze do 15 grudnia można zaprenumerować „Kontakty”
- Weźcie udział w konkursach ogłoszonych przez naszą redakcję.

UWAGA, PRENUMERATORZY!

Każdy mieszkaniec wsi województwa łomżyńskiego, który zaprenumeruje „Kontakty” na 1985 r., weźmie udział w losowaniu atrakcyjnych nagród, ufundowanych przez WSS, WZSR, WPHW, łomżyński oddział RSW, Zakłady Offsetowe RSW w Warszawie i Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, m.in.:

- maszynek do mięsa,
- poduszek elektrycznych,
- młynków do kawy,
- żelazek,
- ręczników i prześcieradeł,
- reprodukcji,
- 200 poradników zielarskich,
- 100 kolorowych kalendarzy na 1985 r.

UWAGA, DORECZYCIELE!

Od ilości pozyskanych w rejonach wiejskich prenumeratorów indywidualnych „Kontaktów” w 1985 r. zależy zdobycie nagrody pieniężnej, a przewidziano następujące:

- I — 4000 złotych,
- II — 3000,
- trzy III — po 2000,

oraz 7 wyróżnień po 1000 złotych.

Naczelnik Jedwabnego oznajmił z pewnym żalem dziennikarzowi, że podpadł GIT-cwi tylko z powodu nieporządku w papierkach i nierealizowania postulatów ludności. Postulaty — rzecz śliska, raz słuszną, to znowu nie, weryfikacji poddałmy więc zarzut pierwszy. Niestety, „w tym temacie” kontrola okazała się bardzo powierzchowna: na liście plac nie brakuje ani jednego podpisu pana naczelnika!

Rada Pracownicza przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Łomży — w rozpisanych konkursie na stanowisko dyrektora — za jeden z podstawowych warunków uznała „nienaganną postawę moralną”. Konfesjonat to jednak opoka.

Zdjęta ze stanowiska wiceprezes zarządu „Gminnej Spółdzielni” w Nowogrodzie — została kierownikiem oddziału w Zbójnej. To już nie karuzela, to cały cyrk.

Kierowniczka Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej UM w Łomży stwierdziła, iż błąd w wydanej przez Wydział w marcu br. decyzji wynikał ze zmienności przepisów prawa lokalowego; jego nowy kształt obowiązuje dopiero od 1 lipca 1983 roku. Ucz się, synku, ucz, bo zostaniesz kierownikiem!

Na prośbę o podanie kawy w „Polonie” zasępiała ekstrawagan-towi „małą czarą” w filiżance i... pustą szklankę. Choćbyś czytał „kellner” na wspak, i tak wychodzi „panisko”.

Centralny Związek Spółdzielczości Rolniczej polecił utworzyć w każ-

Z MARGINESU

Jednej tylko nocy, z 15 na 16 listopada, dokonano trzech włamań jednym sposobem — przez wybite szyby okiennej. Ze sklepu „Merkury” wyniesiono blam ze skór nutrii, rękawiczki skórzane, dzinsy oraz narzuty. Z baru „Bistro” — szynkę, boczek, flaki, piwo i papierozy, a z kawiarni „Klubowa” — tyśnię złotych i butelkę wina.

Patrol ruchu drogowego z Zambrowa w nocy 18 listopada stwierdził włamanie do stacji CPN-u w Mężeninie. Z rozbitej kasy zginęło 20 000 złotych, ze sklepu — trochę różnych akcesoriów oraz... arkusz z naklejonymi talonami. To się nazywa: nadzwać za potrzebą chwili.

Wiejski Dom Towarowy w Szczuczynie bywa dość regularnie okradany. W listopadzie br. — na pół miliona złotych. Zginęły pieniądze geosowskie oraz prywatne, sprzedawczyń H.K., oraz 60 flakonów perfum. Szczególnie ceniono sobie „Paris” i „Królową Marysieńkę”. Damski gang?

Andrzej K. ze Stawisk został pobity i ograbiony z dwóch złotych damskich pierścionków na podwórku przy Pocztańskiej przez trzech młodych mężczyzn, którzy przedstawili mu się jako potencjalni kupcy. Poznał ich nieco wcześniej w „Bonie”, przy kielchu. Sklep jubilerski znajdował się przy tej samej ulicy, ale transakcja w bramie miała być korzystniejsza.

Grafięwianin Eugeniusz Ł. spał sprawiedliwym snem pijanego w własnym mieszkaniu, podczas gdy złodzieje wyśleli mu telewizor. Przeciągnęli alko-ku czy ci, którzy stawali?

Ze sklepu w Dworakach Stasiakach (gm. Sokół) po zerwaniu 4 klódek, zabezpieczających sztaby u drzwi, wyniesiono 6 transporterów spirytusu i 18 — czystej zwykłej oraz żytniej. Razem — 338 butelek plus trzy kartony popularnych. A niektórzy mówili, że na łomżyńskiej wsi lepiej idą takie gatunki jak: deptana, krzakówka, księżycówka...

Dwaj rajgrodzcy chwacki: Grzegorz K. i Krzysztof G. napadli człowieka z okolicznej wsi, pobili go, przeszukali kieszonki i... puścili wolno nie zabierając. Smutna to czy pouczająca wiadomość, że w Rajgrodzie biją za darmo?

22-letni Krzysztof P., rolnik z Czerwonego, małym fiattem przewoził prócz

spiećcia



dym geosie stanowisko rewidenta. W Łomżyńskim przybędzie w ten sposób dwudziestu ośmiu urzędników; w Bogutach etat ten stanowić będzie dwa i pół procent zatrudnienia. Na wieść o tym mistrz Ildefons napisał pisaną o CZSR: „Czysty przypadek: I coż wy na to? Jestem szczęśliwym biurokratą”.

Słynny bar „Popularny” w Łomży poleca kotlet z barana w cenie 90 złotych za 100 gramów (900 — kilogram!), który — na nasz zab — składa się głównie z tartej bułki. Wszystko, oczywiście, jest w porządku, prostujemy jedynie drobną pomyłkę w jadłospisie: zamiast „barana” powinno być — „dla”.

Nie tak dawno wojewoda łomżyński stroskał się publicznie, iż nie ma kim obsadzać stanowisk dyrektorów wydziałów UW. Dzięki naszemu skromnemu udziałowi w sprawie — pisaliśmy o niej! — zgłosił się wreszcie aktualny działacz, któremu udało się zetatyzować pewną organizację, i za pieniądze plus sześć tysięcy za robotę społeczną zgodził się być dyrektorem Wydziału Za-trudnienia. Bądź co bądź „prze-lotne ptaki” to też grupa społeczna i przedstawicielstwo należy się jej zupełnie słuszenie.

świebie jeszcze dwie kobiety i trzech mężczyzn. Kierowca był nietrzeźwy, był noc i betonowy słup linii elektrycznej przy skrzyżowaniu ulic Wojska Polskiego i 1 Maja. Po rabinieciu w słup „elektryki” wcale nie zrobiło się jasno, tylko straszno: kierowca doznał wstrząsu mózgu i złamania żebra, jeden pasażer złamał rękę, dwoje — nogi, Ewa B. doznała wstrząsu mózgu, a Stanisław S. — obrażeń ogólnych.

Mieszkaniec Gliwice jadąc późnym popołudniem trasą E-12 przez wieś Rutki Nowiny potrącił nieoświetloną furmankę pociągającą przez rolnika z Rutek. Z przewożonej wozem konnym trójki dzieci szkolnych jedno doznało wstrząsu mózgu. Uciepiona z lewej strony furmanki krowa została zabita, a samochód uszkodzony na 150 000 złotych.

Eugeniusz K. za jednym włamaniem do mieszkania w Starej Łomży zgarnął towaru na 300 000, bez konieczności wywożenia go bagażówką, były to bowiem: radio, magnetofon, aparat fotograficzny, lornetka, kawa.

Kilka ostatnich tragicznych wypadków na przejazdach kolejowych wstrząsnęło opinią publiczną, lecz nie wszystkich pracowników PKP. RUSW w Grajewie właśnie uszczęli postępowanie przygotowawcze przeciwko dyżurnemu ruchu PKP ze stacji Podlasek podejrzanemu o pełnienie obowiązków służbowych w stanie nietrzeźwym.

Slusarz-sprawca Mirosław K., młodzieniec 28-letni, zmienił zawód na sprzedawcę, który to fach bywa w krzyszowskich czasach dość atrakcyjny. W ciągu dwudziestu sierpniowych dni nie odprawił żadnego targu i korzystał z niego dość obficie. Przywłaszczzył sobie 178 tysięcy, po czym upozorował włamanie do sklepu. K. popełnił kardynalny błąd: nie czytał rubryki „Z marginesu”. Inaczej wieształby, że nie takie numery rozszyfrowuje łomżyńska milicja.

21-letni mieszkaniec Łomży, Sylwester Z., kawaler na utrzymaniu matki, „korabiał” (m.in.) kradzież ocynkowanych rur i statki z terenu budowy szpitala, a inny łomżyński kawaler (głównie na utrzymaniu społeczeństwa), recydywista Ryszard Ł. usiłował niepostrzeżenie wziąć butelkę czystości w piątelnicy „Nadnarwanie”.

Na łomżyńskiej targowicy z torby na zakupy skradziono Jadwidze J. 20 złotych i 35 dolarów USA. Skąd ci złodzieje wiedzą, że po fajka i drukseki ludzie chodzą teraz z „zielonymi”?

Koła Młodzieży Rolniczej — nowej struktury organizacyjnej, wywodzącej się z ruchu zawodowego rolników. Chętni do zapoznania się z ich założeniami mogą wybrać się 8 i 9 XII do Białego Stoku, gdzie w Ośrodku WOPR-u, przy ul. Borsuczej, spotkają się z bardziej doświadczonymi kolegami z innych województw.

◆ Zapewne nie tylko skłonnością do uczestnictwa należy tłumaczyć fakt, że każde z 46 działających Kół Gospodyń Wiejskich w gminie pragnie posiadać

wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego. Oprócz szklanek czy widelców kobiety chciałyby mieć do dyspozycji np. magiel.

◆ Najprawdopodobniej szczupła obsada miejscowego ośrodka zdrowia jeszcze się zmniejsza. Jeden z lekarzy zapowiedział zmianę miejsca pracy. Według nieoficjalnych informacji — przyczyną jest konflikt wśród personelu.

◆ Nie wszyscy, na szczęście, są w gminie skłóceni. Wielu już snuje plany na temat noworocznej zabawy w remizie, której organizatorem będą kobiety zrzeszone w Kołach Gospodyń Wiejskich.

sprintem przez boiska

W najbliższą sobotę i niedzielę (8-9 XII) w internacie Zespołu Szkół Medycznych w Łomży odbędzie się naradę instruktażowa dla szkoleniowców z udziałem przedstawicieli Wydziału Szkolenia PZPN. W programie m.in. omówienie rozgrywek seniorów, juniorów i trampkarzy klasy towarzysząco-ostreńskiej. Początek w sobotę o godzinie 9.45. OZPN Łomża prosi o punktualne przybycie.

Zweryfikowana tabela jesiennej rundy rozgrywek juniorów klasy ciekawo-ostreńskiej-Łomży.

1. Błękitni Raciąż	13	22	34:12
2. Mazovia Ciechanów	13	21	40:18
3. ŁKS Łomża	13	20	34:7
4. Mławianka Mława	13	18	32:14
5. Maków Maz.	13	17	25:20
6. Bawelna Łomża	13	16	26:13
7. Narew Ostrołęka	13	14	20:20
8. Olimpia Zambrow	13	12	20:20
9. Bug Wyszków	13	11	26:22
10. ZWAR Przasnysz	13	10	28:23
11. Ostrovia Ostrow Maz.	13	9	20:30
12. MKS Płońsk	13	6	22:46
13. Sparta Szeptowo	13	4	14:68
14. Sokół Grudusk	13	2	14:68

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek eliminacyjnych do XII OSM w koszykówce dziewcząt.

1. Stomil I Olsztyn	7	14
2. MKS Nidzica	7	13
3. Włocławski Białystok	7	12
4. Stomil II Olsztyn	7	11
5. ŁKS Łomża	7	10
6. Mera Zambrow	7	9
7. Łęczyński Olsztyn	7	8
8. Zak Elk	7	7

Natomiast w rozegranym 25 XI br. meczu II rundy kadetki „Mery” pokonały rówieśniczki z ŁKS-u 61:57 (38:33). W „Merze” wyróżniła się Beata Roszkowska, która zdobyła 26 punktów, a w ŁKS-ie — Małgorzata Poreda, zdobywczyni 20 punktów.

25 XI br. w świetlicy ŁSM odbyło się losowanie indywidualnych mistrzostw województwa w szachach na rok 1984. Przy okazji rozegrano błyskawiczny turniej, w którym uczestniczyło 16 zawodników z województwa łomżyńskiego. Zwyciężył Maciej Jakubowski 13,5 pkt. przed Jerzym Karwackim i Henrykiem Jakubowskim po 12 pkt.

Imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: Malinowski i jego troski, czyli kabaletka pana Kasia — program Estrady Białostockiej — 11 XII, godz. 16.00, 18.00 i 20.00. „Nie chcę drugim być” (wystawa: Elżbieta Jodłowska, Elwira Lickiewicz, Tadeusz Chyła, Kazimierz Grzesiowski) — 9 i 10 XII, godz. 17.00 i 19.00.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży: Dni Bułgarii — 8 i 9 XII, godz. 9.00; Dyskusyjny Klub Filmowy — 7 XII, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie: olimpiada wiedzy rolniczej — 7 XII, godz. 10.00; turniej gry telewizyjnej — 12 XII, godz. 16.00; wielomecz szachowy Szczuczyn-Grajewo — 7 XII, godz. 16.30.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goniądzu: „Popołudnie z bajką” — 7 XII, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: „Bez ciekawości nie ma mądrości” — impreza dla młodzieży — 9 XII, godz. 16.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Trzciannem: „Co wiem o górnikach?” — zgagał-zgadula dla dzieci — 6 XII, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grajewie: „Mikolajki” dla dzieci (w programie gry, zabawy, konkursy) — 4 XII, godz. 16.00; studium wiedzy o filmie (muzycznym) — 5 XII, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: giełda płyt — 9 XII, godz. 12.00.

Klub Prasy i Książki w Danowie i Łukach: monodram „Godki Hanika” w wykonaniu Jana Majowskiego — 7 XII, godz. 17.00 i 19.00.

Klub Prasy i Książki w Kołakach Kosińskich i Porytem Jabłoni: „Godki Hanika” — 8 XII, godz. 17.00 i 19.00.

Klub Prasy i Książki w Piszczatym Potrowicach i Sokolach: „Godki Hanika” — 9 XII, godz. 16.00 i 18.00.

wystawy

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży, ul. Armii Czerwonej 19 (czynne codziennie — oprócz poniedziałków i dni poświątecznych — w godz. 12.00-18.00, w soboty i niedziele w godz. 13.00-16.00): ilustracje książkowe Andrzeja Strumiły.

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży, ul. Sadowa 4: „Zespół Pieśni i Tańca z Litwy na Ziemi Łomżyńskiej” — fotograficzna.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży, ul. Wojska Polskiego 1: „40 lat Socjalistycznej Republiki Bułgarii” — fotograficzna.

Klub-Galeria w Łomży, pl. Żeglarskiego (czynny codziennie w godz. 12.00-18.00): „Sport i wypoczynek w Bułgarii” — fotograficzna.

Muzeum Okręgowe w Łomży, ul. Krzywe Koło 1 (czynne w środy i piątki w godz. 10.00-18.00, w czwartki i soboty w godz. 10.00-16.00, w niedziele w godz. 11.00-17.00): „Ze starego Mazowsza, ewolucja nauki i dla tych, co po nas” — etnograficzna.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu (czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych — w godz. 9.00-16.00): „Indianie Kiczua — górale Peru i Boliwii” — ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: prace plastyków amatorów z gminy Kolno.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: „Ciechanowiec, jaki ujrzałem” — pokonkursowa (prace dzieci); prace dzieci z sekcji plastycznej.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: „Zambrow — moje miasto” — fotograficzna.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie: „40-lecie PRL” — fotograficzna; wystawa filatelistyczna członków Młodzieżowego Koła Filatelistycznego.

Klub Prasy i Książki ZW ZBoWiD w Łomży: rzeźby Stanisława Kozłowskiego.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Wysokim Mazowieckiem: „Ziemia Łomżyńska w 40-lecie PRL” — fotograficzna.

7 XII TV 11 XII

7 grudnia

PROGRAM I

18.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender”, 16.55 „Piątek z Pankracym”, 18.00 „Myśl i słowo” — magazyn literacki, 18.00 „Bez próby”, 19.00 Dobranoc, 20.00 „Telekino”, 19.30 Dziennik, 20.00 Monitor Rządowy, 20.30 „Odwieczny zew” — serial TV radz, 22.10 „Zawsze po 21-ej”, 22.50 „Próba ciśnienia” — film polski.

8 grudnia

PROGRAM I

18.00 „Sobótka” oraz film „Don Kiszot z Manczy”, 10.40. Teatr TV: M. Domański „Ktoś nowy”, 12.10 „Hobby” — Różności, 12.40 TV Koncert Złoty, 13.10 Poradnik „Ktoś nowy”, 13.40 „Tempo 84” — program rozrywkowy, 14.10 „Partyzanci generalni”, 14.40 film, 15.10 TV Lista Przebojów, 15.30 „W świecie ciszy”, 16.00 „Pod Zwrotnicą Koziorożca” — film australijski, 16.55 Studio Sport, 18.05 Losowanie Dużego Lotka — zakłady specjalne, 18.20 „Pegaz”, 19.00 Dobranoc, 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”, 19.30 Dziennik, 20.00 „Tora, Tora, Tora” — film japoński, 22.20 „Na żywo”, 22.45 „Przelotne znajomości” — film RFN.

9 grudnia

PROGRAM I

18.00 Teleranek oraz film „6 milionów sekund”, 10.35 „Przygody roślin” — serial, 11.00 „Estrada folkloru” — Zielona Góra 84, 11.15 „Tu, w tym samym miejscu”, 11.45 „Siedem anten”, 12.35 „Kraj za miastem”, 13.00 „Mały święty Mikołaj” — film NR, 14.00 Teatr TV dla Dzieci: „Pięta strona świata”, 15.15 TV Koncert Złoty, 16.00 „Plac Diamentowy” — serial hiszp, 16.55 „Tam, gdzie rośnie wanilia”, 17.00 Studio Sport, 18.25 „Antena”, 19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Majja”, 19.30 Dziennik, 20.00 „Kalina czerwona” — film radz, 21.40 Sportowa niedziela, 22.10 „Klub przyrodniczy”, 22.40 „Zeglując w dobrych czasach” — widowisko muzyczne.

10 grudnia

PROGRAM I

18.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”, 16.55 „Ogrody zoologiczne świata” — film RFN, 17.30 TV Informator Wydawniczy, 17.50 Reportaż filmowy, 18.20 „Salto” — magazyn gospodarczy, 19.00 Dobranoc, 19.10 „Echa stadionów”, 19.30 Dziennik, 20.15 Teatr TV: E. de Felippo — „Neapol, miasto milionerów”, 22.05 „Pokój w niebie”, 22.35 „Męczyni wola blondynki”.

11 grudnia

PROGRAM I

18.30 Dla dzieci: „Kameleon”, 16.55 „Między nami i książkami”, 17.30 „Rekord świata” — film TP, 18.35 „Mówmy otwarcie”, 19.00 Dobranoc, 19.10 „Diagnoza”, 19.30 Dziennik, 20.15 „Popielec” — serial TP (ostatni odcinek), 22.25 „Z wizytą u Jana Pausa” — program rozrywkowy.

DYREKCJA ODDZIAŁU KPKS W ŁOMŻY informuje

że rejestracja zaświadczeń do biletów miesięcznych pracowniczych na lata 1985/86 będzie się odbywała według niżej podanych zasad:

1. Zaświadczenia będzie można rejestrować indywidualnie i zbiorowo przez zakłady pracy.
2. Przy rejestracji wymagane będą następujące dokumenty:
 - a) zaświadczenie do biletu miesięcznego wypełnione (oprócz godziny i ceny) z naklejoną fotografią i podstemplowane przez zakład pracy,
 - b) dowód osobisty z aktualną adnotacją o zameldowaniu i zatrudnieniu.
3. Osoby pracujące w nieuspołecznionych zakładach pracy — legitymacja ubezpieczeniowa.
4. Zaświadczenie należy pobierać w kasach biletowych PKS w Łomży, Grajewie, Kolnie.
5. Rejestracja zostanie przeprowadzona w następujących terminach:
 - a) dla osób dojeżdżających do pracy w Grajewie i okolicach w Placówce Terenowej PKS w Grajewie, ul. Nowotki 18, w dniach 7, 8, 10 grudnia 1984 r. w godz. 7.30 do 15.00,
 - b) dla osób dojeżdżających do pracy w Kolnie i okolicach w Placówce Terenowej PKS w Kolnie, ul. Wojska Polskiego 48 w dniach 4, 5, 6 grudnia 1984 r., w godz. od 7.30 do 14.30,
 - c) dla osób dojeżdżających do pracy w Łomży i okolicach, na dworcu autobusowym w Łomży w kasie przedsprzedaży biletów w dniach od 11 do 21 grudnia 1984 r., w godz. 7.00-15.00.

Dodatkowa rejestracja odbędzie się na dworcu autobusowym w Łomży w kasie przedsprzedaży w godz. 8.00-15.00

- dla Grajewa w dniach 3-4 stycznia 1985 r.
- dla Kolna w dniach 5-7 stycznia 1985 r.
- dla Łomży w dniach 8-11 stycznia 1985 r.

Zaświadczenia do biletów miesięcznych wydane na lata 1982/83/84 tracą ważność z dniem 31 grudnia 1984 roku.

WSOP W ŁOMŻY organizuje

w 1985 roku kursy kwalifikacyjne w Łomży i Zambrowie. Termin zgłaszania kandydatów do końca br. Informacji udziela instruktorzy produkcji ogrodniczej w Łomży, WSOP, ul. Mazowiecka, tel. 62-71, w Zambrowie Oddział ul. Gwardii Ludowej 14, tel. 26-63.

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOŁONEGO W ŁOMŻY INFORMUJE, że z dniem 3 grudnia zostały uruchomione przy ul. Szosa Zambrowska 1/27

- poradnia urazowo-ortopedyczna,
 - pracownia diagnostyki laboratoryjnej,
 - pracownia bakteriologiczna
- czynne od godz. 7.00-15.00. Ambulatorium chirurgiczne — czynne całą dobę.

K-2

Spółdzielnia Rzemieślnicza „PRODUCENT” w Łomży, ul. Nowogródzka 200 OFERUJE

wykonanie pomiarów elektrycznych w jednostkach gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej w zakresie: pomiaru skuteczności zerowania, pomiaru oporności izolacji, badania stanu technicznego instalacji ogrodomowej.

Usługi wykonujemy w okresie jednego miesiąca od daty zlecenia po konkurencyjnych cenach. Nasz telefon: 60-62.

ZAPRASZAMY

WZSR „Sch” w Łomży ZAKŁAD GOSPOD RCZY w Kolnie

ul. Wojska Polskiego 46,

ogłasza przetarg ograniczony

na sprzedaż ciągnika dla rolników indywidualnych posiadających zlecenia wydane przez naczelnika miasta i gminy.

- Ciągnik „Ursus” C-355, nr silnika 213601, na podwoziu 156613, rok produkcji 1972.

Cena wywoławcza — 138.460,— zł

Ciągnik można oglądać w Zakładzie Gospodarczym w Kolnie, ul. Wojska Polskiego 46 w dni robocze w godz. 8.00-14.00. Informacji udziela dział transportu. Przetarg odbędzie się 19 XII 84 r. o godz. 10.00 w świetlicy ZG Kolno. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM nowy dom — bliźniak. Łomża. Przytulna 13. K — 8221

SPRZEDAM Syrenę 105 L (1979). Łomża, tel. 43-55. K — 8238

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. AT, nr 0064/81, Teresa Kania, Wyk 60, poczta Kuzle. K — 8239

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (7,5 ha) z zabudowaniami Teodor Ostrowski. Drożyn Lubiejewo 10. poczta Piątka. K — 8242

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (6,5 ha) z zabudowaniami w Kownatach Łomża. Turlejskiego 6/14. K — 8243

KUPIĘ działkę w Łomży lub okolicy. Łomża, tel. 32-43. K — 8245

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABC, nr 6665/76, Mirosław Dąbrowski, Staffa 18/20, Łomża. K — 8249

SKRADZIONO prawo jazdy kat. AB, nr 2088/66, Anna Filipkowska, Łomża, Armii Czerwonej 33/62. K — 8251

SPRZEDAM M-2 (36 m kwadr.) w Łomży Łomża, tel. 37-03. K — 8257

SPRZEDAM dom wolnostojący w Łomży. Łomża, tel. 31-35. K — 8260

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, nr 0047/79, Edward Ruszczyk, Hanki Sawickiej 19, Łomża. K — 8262

SPOŁDZIELCZE, z telefonem M-2 w Ostrołęce zamienię na podobne lub większe w Łomży. Oferty telefoniczne lub pisemne — do redakcji „Kontaktów” w Łomży, tel. 40-22.

ZAGUBIŁA żółta, nieszczepiona suczka — bokser. Zwrot za nagrodą Łomża, Zamojskiego 1/10, tel. 63-02. K — 8263

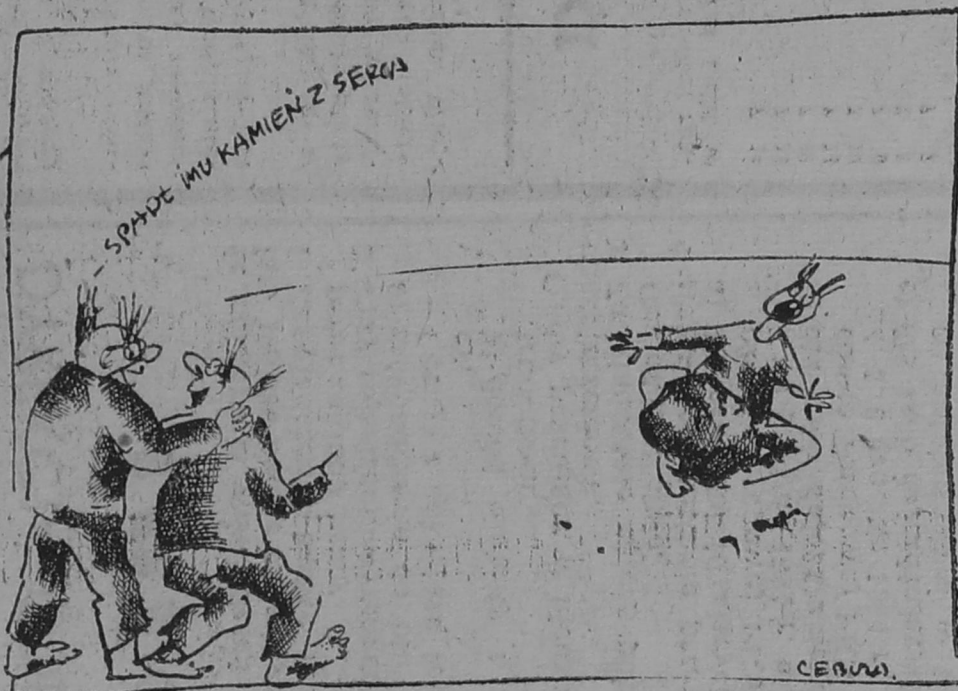
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. BT, nr 6632/76, Bogdan Podbielski, Łomża, ul. Browarna 13. p 3080-1

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 62-22-83. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 2146/84 r. Nakład 16 200 egz. PL ISSN 0268 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótu i zmiany tytułów. M-3.

Nie napiszę ja „Hamleta”
Ni „Wesela” ani „Łażni”
Myśl się ciągle płacze nie ta
W mej genialnej wyobraźni

Zamiast myśleć o twórczości
Tej przez wielkie „T” pisanej
Myślę — czy zakupię kości
Gdy w kolejkę rano stanę?

Paweł Z. Poeta katastroficznego. Członek Społecznej Komisji Kolejkowej przy sklepie mięsnym nr... (numer znany podredakcji) w Łonży.



Rys. Henryka Cebuli

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

JEREMIASZ ZAPATA
(1814—?)

Z pochodzenia prawdopodobnie Hiszpan lub Portugalczyk. Jego prawdziwe nazwisko nie jest znane, pseudonim „Zapata” przyjął występując w wędrownym trupie kuglarzy, która najczęściej odwiedzała małe miasteczka i wioski w Grecji. Odznaczał się niebywałą siłą woli(?); dzięki niej potrafił w myślach nakazywać ludziom, aby np. zagrali jakąś melodię na instrumencie, którego nigdy dotąd nie mieli w ręku. Nie był więc hipnotyzerem w normalnym tego słowa znaczeniu. Pewnego dnia wdał się w przypadkową bójkę, doznał urazu głowy i stracił tę niewątpliwie zdumiewającą umiejętność. Zrozpaczony opuścił trupe. Od tego czasu wszelki słuch po nim zaginął.

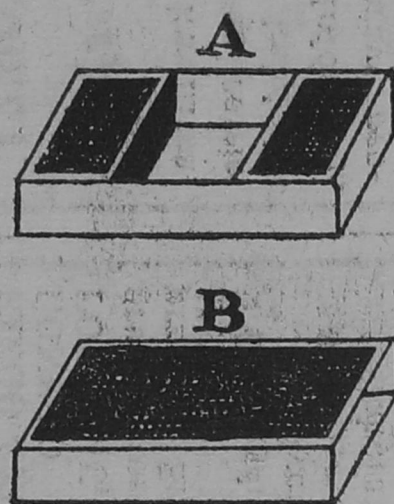
Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!

☆ pokus ☆ hokus hokus ☆ snkod ☆ magiczne pudełko (I)

Iluzjonista pokazuje widzom drewnianą lub kartonową skrzyneczkę o rozmiarach 15×10×5 centymetrów. Jest ona skonstruowana w taki sposób jak pudełko zapalek, z tym, że wewnętrzna szufladka pudełka posiada po obu stronach dwie zamknięte komory (rys. A). Następnie pokazuje zewnętrzną część skrzynki (rys. B), którą tworzą tylko cztery ścianki, zaś środek jest pusty. Od jednego z widzów sztukmistrz pożycza jakiś mały przedmiot, np. zegarek, wkłada go do pustej komory szufladki i zaszufladkuje. Po chwili, po jej odsunięciu okazuje się, że przedmiot w tajemniczy sposób zniknął.

Jak tę sztukę wykonać — za tydzień.

FAKIR



URZĘDNICY

„Dochody urzędników są bardzo małe [...]. Polacy uznali, że sama godność, nawet bez korzyści materialnych, za jakimi przeważnie gonią ludzie mniej szlachetni, jest dostatecznie wielką i wspaniałą

nagrodą za działalność i zaszczytne wysiłki. Są jednakże pewne wynagrodzenia pieniężne i jakby podarki [...].”

(Marcin Kromer — POLSKA, 1575 r.)

powiadam
wam

(urodzeni 6—12 XII
godz. 18.13—19.03)

W tym tygodniu koniecznie wyjdź nocą przed dom, popatrz w niebo i pomyśl, że któraś z gwiazd jest Twoja, bo się przecież pod nią urodziłeś. Później weź do ręki pierwszy z brzegu podręcznik astronomii, przeczytaj go uważnie, a będziesz wiedział — jaki jesteś bogaty. Nie jest wkluczone, że Twoja gwiazda składa się wyłącznie z metali szlachetnych. Gwałtowny przypływ energii witalnej, który być może nastąpi wraz z poprawą samopoczucia, wykorzystaj do poprawy jakości własnej pracy. Premia murowana, najpóźniej w lutym lub marcu.

Przychylna roślina: nierobik wąskolistny (Cereus vacances).

horoskop
sarmacki

HASŁO TYGODNIA

na początek zwiążmy koniec z końcem

z pamiętnika seksualisty (22)

— Hola, mój panie! — odparło dziewczę unosząc w górę warzachew. — Nie tędy wiedzie droga do życiowych sukcesów! Zali nie pomyślałeś, czy aby po raz drugi z rzędu zechcę być twoją nauczycielką?

— Jakże po raz drugi? — spytał zdumiony chłodnym przyjęciem. — Przecie, o ile dobrze pamiętam, pierwszego razu zgoda nie było wcale!

— I właśnie o to chodzi — rzekło dziewczę skromnie spuszczać oczęta. — Młodzieńcze, w życiu nic dwa razy się nie zdarza. Raz matka rodzi, raz śmierć przychodzi, słowem: łap okazję póki gorąca. Zapamiętaj to sobie dobrze i wyciągnij stosowne wnioski.

Myśl głęboka zawarta w prostych słowach panienki tak na mnie musiała podziałać, iżem z wrażenia usiadł tam, gdzie stałem, czyli prosto na glinianą polepę. Dziewczyna myśląc, że omdlał, złapała za stągiew z pomyjami, byłaby pewnie na łeb mi je wylała, gdybym w porę nie schwytał głupiej za rękę. Jeśli się tedy szamać nieczym dwa szczygły złowione w sieci ptaszniaka, aż na ko-

niec pospołu upadli na ziemię.

— Pani! — rzekłem po chwili, gdy nieco odsapnął. — Nie jestem gburem nieokrzesanym ani gwałtownikiem niebezpiecznym. Racz zwrócić uwagę, że chciałem tylko powstać z polepy to ty natomiast biorąc moje zamiary opacznie doprowadziłaś do sytuacji, w której się teraz znajdujemy. Podaj mi proszę dłoń swą białą, a pomogę ci unieść się z ziemi.

Dziewczyna posłusznie podała rękę, lecz kiedy ją ujął, drugą złapała mnie za głowę i z siłą, jakiej bym się po niej nigdy nie spodziewał, przygarnęła do siebie. Świat za-wirował mi w oczach! Nieprzytomny ze szczęścia, że oto za chwilę — być może — poznam tajemnicę prawniczą, przylgnąłem drżącym ciałem do szorstkiej materii giezła. I byłbym pewnie poznał, gdyby w tej samej chwili drzwi się nie otwały z głośnym skrzypnięciem i w progu nie stanął smolarz z czwórka pacholców ze straży miejskiej.

— To ten! — powiedział gospodarz wyciągając do nich rękę. — Płaćcie mi nagrodę, bom wam wydał niebezpiecznego przestępcę.

(cdn.)

W TYM TEMACIE



podanie do pana podredaktora

Zacny mój Podredaktorze, sam Pan nie wie, co Pan może [...]. Chciałbym zatem, drogi Panie, być usłyszany moje zdanie na temat, jak ta rzeczka, i decyzji nie odwiekał, ale stuknął tam, gdzie trzeba i przychylił skraj nieba, którym, w powojennym stanie, jest telefon w moim mieszkaniu. Rzecz banalna — rzekłby który, ale tu trza ruszyć górę, aby w tym dwudziestym wieku mogłeś se przedzwonić czteku, na ten przykład — do Redakcji i wyluszczyć swoje racje. No, bo patrz Pan, co za heca! — gdzieś tam ludzie w kosmos leca, atom do roboty pędzą, światłowodów ciągną przedzę, a tu URZĄD mi powiada, że telefon? — nie da rady. I rozpatrzy me podanie po raz wtóry, zważ to Panie (teżka mi się kręci w oku), po dziewięćdziesiątym roku. A jak tak bym chciał ogromnie, by ten postęp dotarł do mnie, choć nie wielki, ale przecież, jeszcze w naszym tysiącleciu, bym do ciotki czy też brata mógł zadzwonić z TEGO świata. Zatem, choć Pan PODredaktor, ale chyba ma KONTAKTY i właściwą strunę ruszy i ucieszy moją duszę, bym nie myślał o Was brzydko. Kłaniam się.

K. FRANEK WITKA

Z prawdziwą satysfakcją drukujemy dzisiaj list Czytelnika, przysłany do nas w formie podania, w dodatku rymowanego. Wprawdzie pan Witka myli się sądząc, że jesteśmy w stanie wpłynąć na zmianę decyzji kompetentnego urzędu, jednakże już sam akt wiary czytelniczej w nasze nieistniejące możliwości bardzo nas dowartościował. Dopiero teraz czujemy się naprawdę potrzebni.

Jeśli zaś chodzi o podaniopoeemat, postanowiliśmy go potraktować jako pracę nadesłaną na nasz Wielki Konkurs Poetycki. W przypadku gdy autor zdobędzie nagrodę, co w końcu nie jest całkiem niemożliwe, jego szanse na pozytywne załatwienie sprawy z pewnością wzrosną. Być może ktoś go uzna za specjalistę z dziedziny całkiem nowego gatunku twórczości, a przecież specjaliści miewają w różnych sprawach pierwszeństwo.

PODREDAKTOR